Cena numeru 3 złote

N. 194 (983) Ob. Grabowska — WARSZAWA, SOBOTA, 19 LIPCA 1947 R. (B) — ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARIAT	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-03
DRUKARNIA	8.79-61

Nazajutrz po Konferencji Paryskiej

W. BRYTANIA ODRZUCIŁA ZAPROSZENIE USA

na Konferencje w sprawie Zagłębia Ruhry

Prasa londyńska skarży się na próby nacisku amerykańskiego

oburzenie i niepokój we Francji

LONDYN (SAP). — Foreign Office potwierdza wiadomość, że W. Brytania odpowiedziała odmownie na zaproszenie amerykańskie odbycia natychmiastowej konferencji anglo - amerykańskiej w Waszyngtonie w sprawie produkcji węgla w Niemczech. Rząd brytyjski zgadza się na taką konferencję w terminie późniejszym, którego jednak, nie może na razie ustalić. Tymczasem pomiędzy Londynem i Waszyngtonem będzie się odbywać wymiana poglądów co do programu ewentualnego spotkania.

Z drugiej strony koła miarodajne oświadczyły, że amerykański minister handlu, Harriman, po powrocie z Niemiec złożył w Waszyngtonie sprawozdanie, zawierające ostrą krytykę metod angielskich, stosowanych w Niemczech, a zwłaszcza w sprawach produkcji węgla. Harriman podkreślił, jakoby, specjalnie, istnienie czarnego rynku na węgiel i siłę roboczą.

POLEMICZNY TON PRASY BRYTYJSKIEJ

LONDYN (PAP). — Prasa londyńska zamieszcza artykuły, w których polemizuje ze stanowiskiem amerykańskim, podkreślając, że dla omówienia problemu wydobycia węgla nie ma konieczności zwołania specjalnej konferencji. Problemy te mogą bowiem omówić przedstawiciele brytyjscy i amerykańscy w Berlinie.

Popularny dziennik londyński „Evening News", posiadający największy nakład w W. Brytanii, — podkreśla w komentarzu na temat stosunków amerykańsko - brytyjskich, że St. Zjednoczone dążą do wywarcia nacisku politycznego na W. Brytanię przy pomocy środków gospodarczych. Rząd amerykański dąży przede wszystkim do tego, aby W. Brytania odstąpiła od planu socjalizacji przemysłu niemieckiego.

NIEPOKÓJ WE FRANCJI

PARYŻ (PAP). — Niezależny dziennik lewicowy „Franc Tireur" pisze: „Projektowane rozmowy angielsko-amerykańskie w sprawie Zagłębia Ruhry są bardzo złym początkiem współpracy europejskiej zapoczątkowanej w Paryżu. Rozmowy angielsko amerykańskie mają najwidoczniej na celu oddanie kopalń i zakładów przemysłowych Ruhry pod zarząd angielsko - amerykański, — a właściwie pod zarząd amerykański, gdyż jest rzeczą jasną, że St. Zjednoczone będą miały głos decydujący w tym zarządzie".

„Zagłębie Ruhry — oświadcza „Franc Tireur" — powinna być wyjęta spod kontroli nacjonalistów niemieckich i powinna służyć przede wszystkim sprawie odbudowy Europy".

PRASA FRANCUSKA O NIEBEZPIECZEŃSTWIE ODBUDOWY PRZEMYSŁU NIEMIECKIEGO

PARYŻ (PAP). — „Parisien Libere", omawiając wiadomość o decyzjach amerykańskich i brytyjskch w sprawie odbudowy Niemiec, zaznacza, że godzą one w żywotne interesy Francji i w jej niebezpieczeństwo.

Znana ze swych proamerykańskich sympatii „Gienevieve Tabouis" podkreśla, że Francja nie powinna się zgodzić na podniesienie produkcji przemysłowej Niemiec bez otrzymania odpowiedniej gwarancji.

„Humanité", analizując projekty amerykańskie i brytyjskie, dochodzi do wniosku, że Anglosasi powierzają eksploatację Zagłębia Ruhry ludziom, którzy służyli Hitlerowi. Produkcja stali niemieckiej ma być podwyższona do 12 milionów ton, podczas gdy połowa francuskich pieców hutniczych jest nieczynna z powodu braku węgla".

„Ce Soir" dochodzi do wniosku, że Francja będzie zmuszona do eksportowania swojej rudy żelaznej z Lotaryngii do Niemiec, gdyż sama z powodu braku węgla nie będzie mogła jej przetapiać.

Zjazdy aktywu PPS w Gdańsku, Kielcach i Olsztynie

W dniu dzisiejszym odbędą się konferencje aktywu wojewódzkiego PPS w Gdańsku (w sali Rady Miejskiej — Sopot, pocz. godz. 15) w Kielcach (w lokalu WK PPS, pocz. godz. 10) i w Olsztynie (w lokalu WK PPS, pocz. godz. 12).

Uchwały Rady Naczelnej PPS referować będą:

- Tow. CWIK — w Gdańsku
- Tow. JABŁONSKI — w Kielcach
- Tow. RAPACKI — w Olsztynie

Sztafeta z Polski wyrusza do Pragi

Sztafeta polska na Światowy Festiwal Młodzieży w Pradze, która przejęła pałeczkę sztafetową od Finów, wyrusza z Warszawy dnia 19 bm. W miejscowości granicznej Chalupki przekaże w niedzielę, dnia 20 bm., pałeczkę sztafecie czeskiej.

Wyrok w procesie „Liceum"

Wymierzono kary od 3 do 13 lat więzienia

Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił w piątek, 18 bm., wyrok w procesie „Liceum", ekspozyturę obcego wywiadu.

Główna oskarżona Barbara Sadowska skazana została łącznie na karę 9 lat więzienia, 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Bolesław Zieleniewski, bezpośredni współpracownik Sadowskiej, skazany został na 7 lat więzienia oraz utratę praw na przeciąg lat 5.

Franciszek Pacyński, Lech Dunin oraz Helena Dunin, którzy dostarczali Zieleniewskiemu wiadomości, skazani zostali na kary po 6 lat więzienia oraz 5 lat utraty praw.

Julian Łozicki otrzymał karę 8 lat więzienia oraz 5 lat utraty praw. Podkomendna Łozickiego, Jadwiga Sternin-Matusewicz skazana została na 4 lata więzienia, 5 lat utraty praw. Karę więzienia w stosunku do niej sąd zawiesił na przeciąg lat 5. Również Waszczuk Helena — łączniczka i kasjerka „Liceum", skazana na 4 lata więzienia oraz Kazimierz Freitag kurier — skazany na 3 lata więzienia, uzyskali zawieszenie kary na przeciąg lat 5.

Jakubisiak Stanisław skazany został łącznie na 6 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych.

Stanisław Karolkiewicz, łącznik, a jednocześnie zajmujący się organizowaniem napadów bandyckich dla zdobycia funduszów na prowadzenie akcji wywiadowczej — skazany został łącznie za wszystkie przestępstwa objęte w 9 punktach oskarżenia na 13 lat więzienia oraz 5 lat utraty praw obywatelskich.

Stanisław Alenowicz i Mieczysław Błaszkiewicz, łącznicy — po 5 lat więzienia oraz 5 lat utraty praw.

Najmłodszy z oskarżonych, Czesław Atminis, który brał udział w napadach rabunkowych, skazany został na 10 lat więzienia.

Wszystkim skazanym zaliczono na poczet kary dotychczasowy pobyt w więzieniu. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, iż przy wymiarze kary brano pod uwagę szczere przyznanie się do winy oraz skruchę jaką oskarżeni okazali. Właśnie ze względu na te okoliczności łagodzące, nie została wymierzona najwyższa kara nawet tym oskarżonym, których działalność wywiadowczą cechowało wyjątkowe napięcie złej woli i wrogi stosunek do obecnej rzeczywistości — jak u Sadowskiej i Karolkiewicza.

Zawieszając wykonanie kary w stosunku do Sternin-Matusewicz, Freitaga i Waszczukowej, sąd wziął pod uwagę stosunkowo małe znaczenie ich pracy wywiadowczej w „Liceum" oraz wyrażoną kilkakrotnie, jeszcze przed aresztowaniem, chęć zerwania z konspiracją.

22 lipca dzień wolny od zajęć

Prezydium Rady Ministrów podaje do wiadomości, iż dzień 22 lipca, jako dzień Święta Narodowego, jest wolny od pracy w urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych.

Żołnierski pogrzeb na ziemi ojczystej

Zwłoki gen. Żeligowskiego spoczęły na Powązkach

W piątek 18 bm. nastąpiło na cmentarzu wojskowym na Powązkach uroczyste pochowanie przywiezionych z Londynu zwłok gen. broni Lucjana Żeligowskiego.

O godz. 11 w kaplicy cmentarnej ksiądz kapelan Rutkowski odprawił Mszę żałobne.

Przed ołtarzem na katafalku stoi, okryta sztandarem narodowym, trumna ze zwłokami Zmarłego. Na niej czapka generalska. U stóp katafalku wieńce od prezydenta R. P., rządu, wojska oraz rodziny.

Przed katafalkiem zasiedli w pierwszym rzędzie: syn, kpt. Tadeusz Żeligowski, córka i synowa. Za rodziną: min. Lechowicz, reprezentujący Prezesa Rady Ministrów i Rząd R. P., wicemin. gen. Jaroszewicz, szef sztabu generalnego, gen. Korczyc, gen. broni Szeptycki, szef kancelarii cywilnej Prezydenta — Mijal, generalicja.

Na cmentarzu nad otwartą mogiłą w Alei Zasłużonych ostatnie modły odprawia ks. dziekan W. P., płk. Warchałowski, po czym min. Lechowicz żegna Generała w imieniu Prezesa Rady Ministrów i Rządu R. P., podkreślając wielkie zasługi Zmarłego dla Ojczyzny.

„Wyjątkową pozycję, jaką zdobył w historii Polski, zawdzięcza On swemu bezkompromisowemu patriotyzmowi. Ten głęboki patriotyzm doprowadził Go jeszcze przed 1939 rokiem na osamotnioną pozycję we własnym obozie. Był zawsze szczerym demokratą i przeciwnikiem antysowieckiej polityki beckowskiej. Na emigracji przeciwstawił się haniebnej polityce rządu londyńskiego. Był tam orędownikiem współpracy słowiańskiej i przyjaźni polskiej z ZSRR. Rozumiał słuszność polityki obozu demokratycznego. Miał zamiar powrócić do kraju, aby poświęcić swe ostatnie siły sprawom Ojczyzny. Przygotowania do powrotu przerwała śmierć. Jego wspaniały żywot zamyka się najwyższym akordem — pogrzebem żołnierskim na ziemi ojczystej" — zakończył swe przemówienie min. Lechowcz.

Z kolei wiceminister gen. Jaroszewicz żegna gen. Żeligowskiego imieniem W. P., a tow. wiceminister Trojanowski w imieniu państw słowiańskich.

Wśród odgłosu trzykrotnej salwy i dźwięków marsza żałobnego trumnę ze zwłokami gen. Żeligowskiego opuszczono do mogiły.

Młodzież 46 narodów na Festiwalu w Pradze

PRAGA (SAP) W przeddzień rozpoczynającego się światoweggo Festiwalu młodzieży demokratycznej Praga przedstawia prawdziwy Babilon ras, języków, barw i strojów. Najwięcej delegatów przybyło dotychczas zza oceanu i krajów egzotycznych Afryki i Południowej Ameryki.

Dni festiwalowe zostaną otwarte w piątek 25 bm. defiladą grup młodzieżowych 46 krajów. Po przemówieniu przew. Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Guy de Boissona i premiera rządu czechosłowackiego Gottwalda, wciągnięty zostanie na maszt sztandar i odegrany przez orkiestrę hymn festiwalowy. Tysiące rakiet świetlnych i ogni bengalskich będzie towarzyszyć temu aktowi. Festiwal ten stanie się wielką manifestacją wiary młodego pokolenia w zwycięstwo postępowych sił świata.

Zadowolenie rządu brytyjskiego z dostaw polskiego węgla

LONDYN (PAP). Minister Shinwell zakomunikował Izbie Gmin, że w ramach polsko-brytyjskiej umowy handlowej W. Brytania zakupi w Polsce 240 tysięcy ton węgla w ciągu roku. Jeden transport węgla, obejmujący 6 tysięcy ton, już przybył do portu brytyjskiego, a 2 dalsze transporty są w drodze. Brytyjski urząd węglowy spodziewa się, że W. Brytania otrzyma w ciągu najbliższych trzech miesięcy 60 tysięcy ton węgla polskiego.

Min. Shinwell podał równocześnie do wiadomości, że W. Brytania zakupiła w St. Zjednoczonych 134 tysiące ton węgla. Rząd brytyjski — oświadczył min. Shinwell — płaci za węgiel amerykański o 4 szylingi więcej za tonę niż za najlepszy gatunek węgla polskiego.

Kongres USA obalił veto Trumana w sprawie obniżki podatku dochodowego

WASZYNGTON (PAP). Veto prezydenta Trumana w sprawie ustawy o obniżeniu podatku dochodowego świadczy o tym, że współpraca między rządem a Kongresem nie układa się pomyślnie. Rząd amerykański sprzeciwia się ustawie o obniżeniu podatku dochodowego nie ze względu na treść tej ustawy, która stanowić będzie ulgę dla warstw zamożnych, zbierających wysokie dochody, lecz z obawy, że ustawa ta uniemożliwi realizację programu polityki zagranicznej Dep. Stanu, która przewiduje w związku ze swymi gospodarczo-politycznymi planami wydatki w wysokości 4 do 5 miliardów dolarów rocznie.

W kołach politycznych zwraca się uwagę na to, że prezydent Truman w orędziu swym dał do zrozumienia, że nie należy redukować budżetu w momencie, w którym St. Zjednoczone zamierzają wziąć na siebie kosztowne zobowiązania międzynarodowe. Kongres jednak nie przyjął do wiadomości argumentów Trumana i

Kongres Transportowców wzywa Bevina do współpracy z ONZ

LONDYN (SAP). — Kongres związków transportowców powziął w czwartek po południu większością głosów uchwałę aprobującą politykę zagraniczną Bevina.

Uchwała poza tym wzywa Bevina, by trzymał się linii polityki opartej na dotrzymywaniu zobowiązań wobec ONZ i na nawiązywaniu przyjacielskich stosunków z narodami i państwami które pracują dla pokoju.

Światowa gospodarka zbożowa

Potrzeby Polski muszą być zaspokojone

Wczoraj odbyła się w Ministerstwie Aprowizacji konferencja, na której min. W. Lechowicz poinformował przedstawicieli prasy o wynikach międzynarodowej konferencji zbożowej, która obradowała w Paryżu w dniach 9 — 12 bm.

Konferencja poświęcona była sprawie najwłaściwszego rozdysponowania światowych zapasów zboża w roku gospodarczym 1947—48. Konferencja została zwołana przez Tymczasową Radę Żywnościową przy ONZ.

W maju rb. dokonano pierwszych obliczeń produkcji zbóż i ich niezbędnego zapotrzebowania na świecie. Konferencja obecna sprawdziła ocenę poprzednią i stwierdziła, iż przewidywania znacznego deficytu zbożowego na świecie są słuszne.

Poważnymi eksporterami zbóż w roku bieżącym będą nadal USA, Kanada, Argentyna, wreszcie Australia, Poł. Afryka i Turcja.

Zapotrzebowanie światowe na zboża jest większe niż przed wojną z szeregu powodów zniszczenia znacznych obszarów plantacji ryżu, braku nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, itd. Równolegle ludność świata wzrosła w okresie wojny co najmniej o 5 procent.

Wszystkie kraje importujące wykazały zwyżkę zapotrzebowań w stosunku do roku ubiegłego. Zwyżka ta wynika z przewidywania słabych zbiorów, z tendencji do poprawy sytuacji aprowizacyjnej, tendencji do zwiększania rezerw przednówkowych oraz łączy się ze wzrostem pogłowia trzody. Zapotrzebowanie światowe na import zbóż wynosi obecnie około 50 miln. ton podczas gdy nadwyżki krajów eksportujących sięgają 32 miln. ton.

W obliczu poważnej sytuacji aprowizacyjnej, konferencja w swych zaleceniach stwierdziła, że normy chlebowe na rok gospodarczy 47—48 nie mogą być zwiększane, zaś procent przemiału nie może być obniżony. Konferencja zaleciła także stosowanie domieszek do chleba, stosownie do miejscowych warunków i przyzwyczajeń. Poza tym przemysłowe zużycie zbóż nie może być zwiększone, a rezerwy powinny być ograniczone do ilości koniecznych dla ciągłości zaopatrzenia.

Delegacja polska zwróciła uwagę **na fakt, że trwałe polepszenie warunków aprowizacyjnych na świecie musi się oprzeć na odbudowie produkcji zbożowej przez zaopatrzenie krajów zniszczonych w nasiona, nawozy sztuczne i maszyny rolnicze, oraz przez zorganizowanie i sfinansowanie dostawy wymienionych środków produkcji.**

Wysunięta przez delegację polską deficytowa kwota zbóż, konieczna dla pokrycia naszego zapotrzebowania została przez Konferencję zaakceptowana. W zakresie zarządzeń co do spasania zbóż i procentowości przemiału Polska wyprzedziła uchwały Konferencji.

Przedstawiciele Polski zostali zaproszeni do udziału w pracach Komitetu Wykonawczego konferencji. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele 52 narodów oraz kilku międzynarodowych organizacyj gospodarczych.

WYMIAR PODATKU GRUNTOWEGO

Druga część konferencji w Ministerstwie Aprowizacji, poświęcona została sprawom wymiaru podatku gruntowego. Na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z 9 bm. uchwalono częściowe pobieranie podatku gruntowego w naturze.

Z drugiej liczby 2.760 tys. gospodarstw 1.565 tys. zostało całkowicie zwolnionych z tego podatku. Pozostałe gospodarstwa zostaną obciążone podatkiem w naturze w zależności od rozmiarów przychodu zbożowego.

Należy podkreślić, że wymiar części podatku gruntowego w naturze dotyczy zamożniejszych gospodarstw, nie ma jednak w swej koncepcji nic wspólnego ze świadczeniami rzeczowymi.

Dla sprawnego wprowadzenia w życie rozporządzenia o podatku gruntowym, minister aprowizacji powołał głównego pełnomocnika rządowego dla spraw podatku gruntowego.

W zakończeniu minister W. Lechowicz stwierdził, że jakkolwiek nasza sytuacja aprowizacyjna wymagać będzie nadal naszej czujności, nie będzie ona w żadnym wypadku w roku przyszłym cięższą niż w r. b



Warszawa, 19 lipca

Entuzjazm Niemców

OGŁOSZENIE nowych instrukcji dla amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech wywołało entuzjazm ludności niemieckiej. Nie można się temu dziwić. Instrukcje te odbiegają daleko od uchwał poczdamskich i wprowadzają wiele zmian na korzyść Niemców!

Zalecenie zwiększenia produkcji niemieckiej, zalecenie podniesienia poziomu życiowego w Niemczech, popieranie eksportu niemieckiego, dostawa potrzebnych Niemcom surowców, towarów i walut, — to chyba wystarczające powody dla wywołania radości Niemców.

A jednocześnie, jakby w wykonaniu tych nowych instrukcji, ukazuje się amerykańskie wydawnictwo dla wojsk okupacyjnych o „rozwoju kulturalnym Niemiec“, zajmujące się „dodatnimi cechami“ charakteru niemieckiego.

Czyż można się dziwić, że jeden z mówi o „najważniejszej wiadomości dla Niemców od końca wojny“, a niemiecki działacz gospodarczy Metzger już oczekuje „dopuszczenia Niemiec w orbitę gospodarki światowej“!

Radość Niemców jest chyba najlepszym i WYSTARCZAJĄCYM dowodem zmiany polityki amerykańskiej, choć ministrowie i dyplomaci USA w dalszym ciągu mówią o „wierności uchwałom poczdamskim. Szydło jednak wyłazi z worka. A pomoc dla Niemiec jest właśnie tym kotem, którego chciano nam sprzedać w worku planu Marshalla.

Pracodawcy i robotnicy

PRZEWODNICZĄCY delegacji polskiej na doroczną Konferencję Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, tow. dr. Altman stwierdził w wywiadzie udzielonym SAP, że wiele wniosków polskich na tej Konferencji nie przeszło ze względu na opór grupy pracodawców (jak wiadomo, w Konferencjach Międzynarodowej Organizacji Pracy biorą udział z każdego państwa przedstawiciele rządu, pracowników i pracodawców).

W tym samym wywiadzie delegat Polski oświadczył że całość uchwał Konferencji nosi charakter kompromisowy i nie zaspakaja w pełni postulatów Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Czy tylko pracodawcy tu zawinili? Czy wszyscy przedstawiciele organizacji robotniczych występowali zgodnie? Niestety, tak nie było. Reprezentant Amerykańskiej Federacji Pracy (prawicowej centrali zw. zaw., nie należącej do Światowej Federacji Zw. Zaw.), wystąpił naprz. na Konferencji z apoteozą „amerykańskiego stylu życia“, z pochwałą wolnej konkurencji i kapitalizmu. Wystąpienie to było tym dziwniejsze, że nastąpiło w kilka dni po ostatecznym uchwaleniu przez Kongres USA ustawy antyrobotniczej.

Brak uświadomienia klasowego jest nie mniejszym wrogiem robotników, niż opór pracodawców.

Wódz powstańców gen. Markos zapowiada Utworzenie rządu demokratycznego

Prasa brytyjska stwierdza fiasko rządu ateńskiego

BELGRAD (PAP). — Dowódca powstańców greckich gen. Markos wygłosił przed mikrofonem radiowej stacji greckiej armii demokratycznej, krótkie przemówienie, w którym oświadczył, że interesy Grecji wymagają utworzenia tymczasowego rządu demokratycznego na obszarach opanowanych przez wojska powstańcze. Ten rząd tymczasowy sprawowałby władzę do czasu zwołania demokratycznego Zgromadzenia Narodowego.

Następnie radiostacja nadała wezwanie do wszystkich greckich działaczy politycznych by zjednoczyli się dla obalenia obecnego rządu faszystowskiego i dla przeprowadzenia wolnych wyborów w Grecji, bez interwencji mocarstw obcych.

LONDYN (SAP) Agencja TASS podaje z Aten, że prasa tamtejsza zamieściła następującą wiadomość: „Na polecenie rządu greckiego zaaresztowano 15.000 osób, które zostały bezpośrednio po aresztowaniu deportowane na wyspy, przede wszystkim na Ikarię“.

Komunikat TASS-a stwierdza, że według krążących po Atenach pogłosek, na Ikarii będzie zorganizowany wielki obóz koncentracyjny. Ikaria jest jedną z wysepek Dodekanezu, położona niedaleko wybrzeży Turcji.

LĘK PRZED OFENSYWĄ POWSTAŃCÓW

ATENY (SAP) Rząd grecki z niepokojem oczekuje zapowiedzianej przez greckiego ministra wojny drugiej ofensywy powstańców.

STRAJK MARYNARZY

LONDYN (SAP) 120 marynarzy greckich należących do załóg 4 statków handlowych greckich, zastrajkowało w portach Aberdeen, Lith, Grangemouth i Liverpoolu na znak protestu przeciwko aresztowaniu przywódców generalnego związku greckiej marynarki handlowej. Sekretarz federacji greckich związków morskich Kilos oświadczył, że dotychczas 11 statków greckich zastosowało się do rozkazu strajkowania, 4 statki w W. Brytanii, 5 w Argentynie i 2 w Antwerpii.

RADA BEZPIECZEŃSTWA O SYTUACJI

N. JORK (PAP) Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat Polski tow. Lange oświadczył, że dla dobra pokoju obce wojska powinny być z Grecji wycofane. Rada Bezpieczeństwa powinna powziąć decyzję w tej sprawie. Obecna krytyczna sytuacja w Grecji została niewątpliwie wywołana przez rząd grecki, który ustanowił reżim terroru. Ambasador Lange wypowiedział się przeciwko ustanowieniu stałej komisji ONZ na północnej granicy Grecji.

Delegat Jugosławii oświadczył, że utworzenie stałej komisji na północnej granicy Grecji byłoby pogwałceniem zasad Karty Narodów Zjednoczonych.

Następnie głos zabrał delegat radziecki amb. Gromyko, który również podkreślił, że utworzenie takiej komisji byłoby sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych. Komisja taka, stanowiąc o rzekomej winie północnych sąsiadów Grecji, wkraczałaby w kompetencje Rady Bezpieczeństwa. Amb. Gromyko oświadczył, że St. Zjednoczone popierając obecny rząd w Atenach popierają jednocześnie jego agresywną politykę i przyczyniają się do przedłużenia wojny domowej.

FIASKO RZĄDU GRECKIEGO

LONDYN (SAP) „The New Statesman and Nation“ w swym numerze piątkowym pisze: „Masowe aresztowania wśród greckich „komunistów“ wykazują niezbicie, że tyle reklamowana ofensywa przeciw partyzantom, prowadzona od czterech miesięcy, zakończyła się fiaskiem, że nie wytępiła partyzantki. Przeciwnie, powodem paniki, jaka zapanowała w Atenach, są właśnie rosnące siły partyzantki. Spokój konieczny do odbudowy gospodarczej jest bardziej niż kiedykolwiek niedościgłym marzeniem w Grecji“.

Czechosłowacja święci 22 lipca

PRAGA (PAP). — W związku ze świętem państwowym Polski, odbędą się 22 lipca w Pradze uroczystości dla uczczenia 3-ej rocznicy ogłoszenia manifestu lipcowego PKWN. W przeddzień święta odbędzie się w sali Centralnej Biblioteki wieczór muzyki i pieśni polskiej. We wtorek 22 lipca odprawiona zostanie msza święta w kościele św. Jakuba, w czasie której wykonana zostanie staropolska muzyka kościelna. Z okazji polskiego święta państwowego, radio czechosłowackie nada audycje radiowe poświęcone Polsce.

Troska o żołądki Niemców
Brytyjsko-amerykańskie dostawy dla rolnictwa niemieckiego

BERLIN (PAP). Doradca dla spraw żywnościowych i rolniczych amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech, płk Hester, oświadczył przed mikrofonem radiostacji berlińskiej, że w ciągu najbliższych miesięcy wprowadzony będzie w życie plan mający na celu podniesienie rolniczej produkcji w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

Program składa się z 5 zasadniczych punktów i obejmuje lata 1947/48.

1 Rządy amerykański i brytyjski wyślą do Niemiec transporty nawozów sztucznych wartości 50 milionów dolarów.

2 Wartość nasion wysłanych do Niemiec w tym okresie wyniesie 25 do 30 milionów dolarów.

3 Traktory i pewne maszyny z demobilu amerykańskiego zostaną wysłane do Niemiec w celu usprawnienia produkcji rolnej.

4 Większe dostawy artykułów przemysłowych będą skierowane na wieś.

5 Anglia i St. Zjednoczone zwrócą Niemcom, kierując do portów zachodnich stref okupacyjnych, b. niemieckie statki rybackie, które obecnie służą, jako poławiacze min.

Hess i spółka przywiezieni do Spandau

NORYMBERGA (SAP) W piątek rano zostali przewiezieni samolotem do więzienia Spandau w brytyjskiej strefie Berlina: Hess, Funk, von Schirach, von Neurath, Speer i b. admirał Raeder.

Transport tych zbrodniarzy wojennych odbył się w największej tajemnicy i dopiero po umieszczeniu ich w Spandau, władze więzienia przy Pałacu Sprawiedliwości w Norymberdze zostały poinformowane o dokonanej zmianie.

Pogrzeb red. Nowińskiego

W piątek odbył się w Krakowie pogrzeb seniora Zw. Zaw. Dziennikarzy, redaktora „Dziennika Polskiego“, St. Nowińskiego, który zginął w czasie tragicznego wypadku łodzi motorowej na jeziorze rożnowskim.

Cenionego i zasłużonego dziennikarza pożegnał w ostatniej drodze przewodniczący Zw. Zaw. Dziennikarzy okręgu krakowskiego, red. Fryderyk Łęski i inni koledzy-dziennikarze.

Ruch słowiański służy pokojowi
oświadczył gen. Maslaricz w Belgradzie

BELGRAD (PAP). — Przewodniczący Komitetu Ogólnosłowiańskiego w Belgradzie gen. Maslaricz w wywiadzie, udzielonym agencji Tanjug, scharakteryzował nowy ruch słowiański, jako pokojowy, antyfaszystowski, demokratyczny i głęboko narodowy.

„Narody słowiańskie — oświadczył Maslaricz — zdecydowanie walczą z wszelkimi pozostałościami faszyzmu. Występują one również przeciwko nowym pretendentom do panowania nad światem, którzy pod pretekstem pomocy usiłują podporządkować sobie wolne narody.

Układy i porozumienia między narodami słowiańskimi — podkreślił gen. Maslaricz — nie prowadzą do jakiegoś bloku słowiańskiego, który jest wymysłem imperialistów, bojących się jedności narodów słowiańskich“.

Gen. Maslaricz zaznaczył, że jednym z najważniejszych zadań Komitetu jest popularyzacja osiągnięć narodów słowiańskich w dziedzinie budowy nowej demokracji i w związku z tym zapowiedział zwołanie do Belgradu zjazdu dziennikarzy państw słowiańskich, na którym omówione zostaną

Panamerykański pakt wojskowy

WASZYNGTON (SAP) Komisja spraw zagranicznych USA zaaprobowała w czwartek panamerykański pakt wojskowy.

Według ostatecznej redakcji pakt będzie obowiązywał na okres 5 lat, a koszty nie mogą przekraczać sumy 50 milionów dolarów, a nie 100 milionów, jak zalecali Truman i Marshall.

Gen. Bradley następcą Eisenhowera

WASZYNGTON (PAP). — Podano do wiadomości że gen. Bradley udaje się w podróż do Europy i na Bliski Wschód dla przeprowadzenia inspekcji wojsk amerykańskich.

W kołach waszyngtońskich przypuszcza się że generał Bradley zajmie stanowisko gen. Eisenhowera który jak wiadomo — w roku 1948 zamierza wycofać się z armii i objąć rektorat przy uniwersytecie w Kolumbii.

Kwestia zachodnich granic Polski
będzie załatwiona ku zadowoleniu Narodu Polskiego
oświadczył ambasador USA w Warszawie

W dniu wczorajszym Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Griffis przyjął przedstawicieli prasy polskiej i korespondentów zagranicznych, którym udzielił wyjaśnień na temat polityki zagranicznej rządu USA.

Na wstępie p. Ambasador Griffis wyraził zadowolenie, że ma okazję po raz pierwszy zetknąć się z tak licznym gronem przedstawicieli prasy polskiej. Amb. Griffis wyjaśnił, że nie jest zawodowym dyplomatą, ale człowiekiem interesu i przedsiębiorcą filmowym.

Ambasador zapewnił, że uważa za najważniejsze zadania na swym stanowisku w Warszawie: 1) współdziałanie dla zapewnienia pokoju światowego i 2) wzmocnienie rozwoju ekonomicznego Polski i poprawę stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Ambasador oświadczył że po wylądowaniu w Europie odbył całą podróż samochodem umyślnie w tym celu, aby naocznie przekonać się jak wyglądają zniszczenia wojenne. Po przybyciu do Warszawy, stwierdził jak wielkie są tu zniszczenia oraz przekonał się o ogromnej energii i pracowitości Narodu Polskiego, której równej nie widział na świecie. Ambasador bardzo interesuje się sprawami charytatywnymi i zamierza w Polsce założyć sierociniec dla dzieci pisarzy, artystów i aktorów. Następnie amb. Griffis prosił o zadawanie mu pytań.

— Czy społeczeństwo amerykańskie wie o rozmiarach zniszczeń dokonanych w Polsce przez Niemców — zapytał przedstawiciel naszej redakcji — i czy wie, że w wyniku agresji i rozmyślnych działań Niemców, Polska straciła 6 milionów swoich obywateli?

— Każdy, kto interesuje się polityką — odpowiedział p. Ambasador — i sprawami Europy, wie o stratach poniesionych przez Polskę.

— Czy wobec tego naród amerykański akceptuje politykę, na podstawie której Niemcy miałyby zostać odbudowane wcześniej, niż Polska, która była ofiarą agresji niemieckiej?

— Warunek pierwszeństwa nie istnieje — odpowiedział amb. Groffis. — Polityka amerykańska wobec Niemiec polega na dwóch punktach: 1) Nie wolno dopuścić do tego, aby Niemcy doszli do stanu umożliwiającego prowadzenie wojny i 2) Niemcom trzeba pozwolić stanąć na własnych nogach, aby mogli sami się utrzymać. Polacy — oświadczył dalej ambasador — są narodem mądrzejszym i potrafią sami się odbudować.

W toku odpowiedzi na pytania innych dziennikarzy p. amb. Griffis oświadczył, że jego zdaniem, dyrektywy sztabu amerykańskiego dla gubernatora amerykańskiego w Niemczech, gen. Claya nie są sprzeczne z układem w Poczdamie. P. amb. Griffis uważa, że naród amerykański nie jest zadowolony z decyzji Polski nie brania udziału w Konferencji Paryskiej, ale rząd St. Zjednoczonych nadal trzyma drzwi otwarte“.

P. Ambasador powołał się na swe poprzednie oświadczenie, złożone przed przyjazdem do Polski, iż wie on, że prasa polska zarzuca prasie amerykańskiej nieprawdziwe oświetlanie spraw polskich. Prasa amerykańska twierdzi, że jest przeciwnie. Dlatego p. ambasador ponawia swój zamiar zorganizowania spotkania prasy amerykańskiej z prasą polską, najpierw w Warszawie, a później w Waszyngtonie.

Na zakończenie p. ambasador Griffis oświadczył: „Wierzę i mam głęboką nadzieję, że kwestia zachodnich granic Polski będzie załatwiona ku zupełnemu zadowoleniu Narodu Polskiego“. To oświadczenie możemy zrozumieć tylko w tym sensie, że zatwierdzone zostaną obecne granice.

Wykryto milionową aferę
w Centrali Przemysłu Papierniczego

W Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego w Łodzi, wykryte zostały przez Komisję Specjalną duże nadużycia i machinacje, które naraziły Skarb Państwa na wielomilionowe straty.

Zostali aresztowani: dyrektor tejże centrali, Ludwik Kozłowski, oraz naczelnik wydziału Centrali, Jan Tyzenowski.

Szczegóły afery przedstawiają się następująco: Obaj kierownicy Centrali powierzyli, bez przetargu, kilku odbiorcom monopol na dostawę drewna celulozowego dla państwowych fabryk papieru. Za drewno płacili o kilkadziesiąt złotych drożej na metrze sześciennym, a wzamian za to pobierali łapówki, dochodzące w sumie do 2 milionów zł.

Obaj aferzyści zostali skierowani do obozu pracy na okres 2 lat.

Festiwal Szekspirowski — pięknym pomysłem
Angielscy goście o swych wrażeniach z „Hamleta“ i z Warszawy

Do Warszawy przybyli na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki dwaj znani szekspirolodzy angielscy p. William Tyrone Guthrie, sławny reżyser i dyrektor teatru oraz p. Lionel Hale wybitny krytyk teatralny i dramaturg.

Wizyta gości brytyjskich, rodaków Szekspira i doskonałych znawców jego twórczości uświetni niewątpliwie uroczystości związane z finałem Festiwalu Szekspirowskiego, jaki odbywa się właśnie w Warszawie.

Spotykamy naszych gości w Ministerstwie Kultury, gdzie zatrzymują się na chwilę po kilkugodzinnym zwiedzaniu Warszawy. Chętnie godzą się na rozmowę. P. Guthrie zaznacza tylko, co jest zrozumiałe, że trudno mu na razie, po dwudniowym pobycie w Polsce i po obejrzeniu jednej dopiero sztuki wydać ostateczny sąd o organizowanym przez nas Festiwalu. W każdym razie pierwsze wrażenia są jak najlepsze.

Byliśmy na premierze „Hamleta“. Podziwialiśmy piękne i ciekawe, z tak wielkim nakładem opracowane przedstawienie. Choć nie ze wszystkimi koncepcjami reżysera czy dekoratora zgadzam się całkowicie — stwierdzić muszę, że przedstawienie jako całość sprawia duże wrażenie.

— Niezapomnianym doznaniem — mówi p. Hale — był już sam widok Teatru Polskiego. Na tle zniszczonego, zburzonego niemal kompletnie miasta — śliczny, nowoodbudowany teatr. To poprostu wzruszające! Przez cały czas przedstawienia widząc piękną wystawę, patrząc na bogate kostiumy i dekoracje, z trudem mogłem uwierzyć, że znajduję się w zniszczonej Warszawie. Teatr Polski ma wspaniałą akustykę, doskonałe nowoczesne warunki — to teatr, w którym aktorowi przyjemnie jest grać.

Pytamy o zastrzeżenia, jakie mają angielscy teatrolodzy do ostatniej inscenizacji „Hamleta“.

— Uważam, że inscenizacja jako całość jest słuszna i wierna, że sztuka jest dobrze opracowana i dobrze grana — mówi p. Hale. — Miałbym może pewne obiekcje co do koncepcji podziału sztuki na 15 odsłon, 15 obrazów. Wielokrotne opadanie i podnoszenie się kurtyny zakłóca może w pewnym sensie jednolitość sztuki. U nas gra się „Hamleta“ najczęściej w trzech aktach. Przedstawienie jest bardzo proste, naturalne i mniej rozproszone.

— Mamy jeszcze zobaczyć dzisiaj — mówi p. Guthrie — „Wiele hałasu o nic“ w Teatrze Małym — ciekaw jestem tego przedstawienia, które, jak słyszałem, zrealizowane zostało w cięższych dużo i skromniejszych warunkach niż „Hamlet“. Poza sztukami wystawionymi w Warszawie, obejrzymy jeszcze Szekspira w Krakowie, Częstochowie i Kielcach, dokąd wybieramy się w przyszłym tygodniu.

— Zorganizowanie Festiwalu Szekspirowskiego w Polsce — mówi na zakończenie p. Guthrie — jest pięknym, wspaniałym pomysłem. Wielki jest kult Szekspira w Polsce. U nas w Anglii, choć oczywiście sztuki Szekspira znajdują się na afiszach teatrów, nie gra się ich tak często jak by należało. Wpływają na to trudności powojenne, olbrzymie koszty związane z wystawą, dekoracjami, kostiumami i sztuką.

D. R.

80.000 litr. benzyny wybuchło w Bordeaux

BORDEAUX (SAP) W jednej z olejarni w Bordeaux wybuchł groźny pożar wskutek wybuchu 80.000 litrów benzyny, nagromadzonej w warsztatach. Robotnicy w palących się ubraniach zostali wyrzuceni w powietrze. 19 z nich jest silnie poparzonych, 5 — grozi śmierć, 20 ofiar jest lżej poparzonych. Straty oceniają na 500.000 dol

Dramatyczna walka na morzu
Okręty brytyjskie atakują emigrantów
Strajk generalny w Palestynie

JEROZOLIMA (PAP). — 5 kontrtorpedowców i 1 krążownik brytyjski zatrzymały w odległości 17 mil od wybrzeży palestyńskich statek „President Warfield“, nazwany symbolicznie „Exodus 1947“, wiozący 4500 nielegalnych emigrantów żydowskich, w tym 655 dzieci. Statek usiłował umknąć ścigającym go okrętom brytyjskim i został poważnie uszkodzony. Uszkodzone zostały również dwa kontrtorpedowce angielskie.

Marynarze brytyjscy, którzy uzbrojeni w rewolwery i pałki wdarli się na pokład statku „President Warfield“, musieli stoczyć zaciekłą walkę ze stawiającymi opór pasażerami, by przedostać się do budki sterowej i zatrzymać okręt. Z obu stron w walkach użyto gazów łzawiących.

Nielegalna rozgłośnia żydowska „Głos Izraela“ podała, że w wyniku utarczki, 1 Żyd został zabity, a ponad 125 odniosło rany, w tym 25 ciężkie.

STRAJK GENERALNY W PALESTYNIE

JEROZOLIMA (SAP). — W Palestynie rozpoczął się w piątek rano strajk generalny. Wszystkie sklepy są zamknięte, a ruch uliczny wstrzymany.

JEROZOLIMA (SAP). — „Hagana“ wystosowała list do komisji ONZ, prosząc ją o interwencję celem przeszkodzenia w deportacji imigrantów, znajdujących się na pokładzie „Exodus 1947“.

Tow.

WIELĄDEK STANISŁAW

B. WIĘZIEŃ POLITYCZNY Z 1905 R., WSPÓŁZAŁOŻYCIEL DZIELNICY PPS TARGÓWEK ZMARŁ DNIA 17 LIPCA B. R. POGRZEB ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 19 B. M. O GODZ. 15 NA CMENTARZU BRUDNOWSKIM.

Cześć Jego Pamięci

Komitet Dzielnicy PPS Targówek

W kilku wierszach

— Na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR do Związku Radzieckiego udaje się bułgarska delegacja parlamentarna.

— Brytyjska rada chrześcijan i żydów oraz Narodowa organizacja chrześcijan i żydów w St. Zjednoczonych postanowiły zwołać na 30 lipca w Socilsberg (Szwajcaria) międzynarodową konferencję do walki z antysemityzmem.

— W środę zakończyły się radziecko-węgierskie pertraktacje gospodarcze, podpisaniem umowy handlowej.

— Delegat norweski na ONZ, zgłosił wniosek, proponujący przyjęcie przez wszystkie państwa systemu metrycznego wag i miar oraz systemu dziesiętnego pieniądza.

PRZEGLĄD PRASY

CZY ZNÓW DR. SCHACHT?

Dobrze poinformowany tygodnik szwajcarski „Die Welt woche" pisze o nowej roli dra Schachta, nie tak dawno jednego z oskarżonych w Norymberdze (cytujemy za „Światem i Polską"):

W wywiadzie, udzielonym w r. 1931 Dorothy Thompson, która zapytała Schachta, dlaczego przyłączył się do ruchu nazistowskiego, powiedział: „Czynię to, ponieważ akceptuję wszystko, co wzmacnia niemiecki nacjonalizm". Na pytanie dziennikarki, kto w takim razie będzie prowadził sprawy gospodarcze i finansowe, gdy Hitler dojdzie do władzy, Schacht odpowiedział: „Ja to będę robił". I kiedy po swym dojściu do władzy Hitler rzeczywiście wezwał do współpracy Schachta, stawił się do jego dyspozycji i nie było żadnych wątpliwości, że mądry, pewny siebie Schacht zdecydowanie będzie dążył do umocnienia nie tylko stanowiska Hitlera, ale całego narodowego socjalizmu, i nietylko w Niemczech, ale na całym świecie. Był zbyt mądry, żeby nie wiedzieć, iż metody Hitlera muszą doprowadzić do wojny. Schacht był nie tylko bez miary ambitnym człowiekiem, lecz także zdecydowanym oportunistą — a tacy ludzie tylko rzadko i niechętnie rozstają się ze zdobytą władzą.

Dziś po wyciągnięciu wniosków z uwolnienia Schachta przez Amerykanów i po ogłoszeniu planu Marshalla, staje się zrozumiałym, że Amerykanie chcą wykorzystać Schachta do odbudowy i uporządkowania niemieckiej gospodarki. Schacht nie jest uważany przez Amerykanów za zbrodniarza wojennego. Uważany jest natomiast za człowieka, który dwukrotnie wyprowadził Niemcy z chaosu gospodarczego i finansowego.

Wywiad z tow. dr. H. Jablonskim

Absolwenci kursów wstepnych na wyzsze uczelnie uczą sie lepiej od maturzystów

Młodzież klas pracujących zdobywa wyższe studia

Zbliżający się nowy rok szkolny na wyższych uczelniach, oraz możność dokonania podsumowań z wyników pracy w roku dopiero co zakończonym, wysuwa znowu na czoło spraw dnia zagadnienie udostępnienia wyższych studiów młodzieży robotniczej i chłopskiej. Pragnąc zapoznać się z poglądami i oceną w tym zakresie Wiceministra Oświaty i Sekretarza CKW PPS tow. dr. Henryka Jabłońskiego przedstawiciel SAP zwrócił się do niego z prośbą o wywiad. Wywiad ten drukujemy poniżej.

TOWARZYSZU Ministrze, czy można Was, jako sekretarza CKW PPS, zajmującego się resortowo sprawami oświaty, zapytać jaki jest pogląd władz partyjnych na sprawę przyjmowania młodzieży na wyższe uczelnie? W związku z niedawnym zakończenem roku szkolnego, a przed rozpoczęciem następnego problem ten wydaje się być bardzo aktualny.

— Istotnie, sprawa to dziś pierwszorzędnej wagi. Muszę tylko na wstępie zaznaczyć, że w Ministerstwie Oświaty sprawy uczelni wyższych nie należą do mego działu pracy i nie mogę w tym zakresie reprezentować stanowiska Ministerstwa. Jeśli chodzi o moją opinię, jako sekretarza CKW, to ująć ją łatwo.

Należy umożliwić jak najpełniejszy dostęp do szkół wyższych młodzieży pochodzącej z klas pracujących, w pierwszym zaś rzędzie spośród do niedawna całkowicie odepchniętych od studiów robotników i chłopów.

ALE jak to zrobić, skoro wśród absolwentów szkół średnich procent dzieci chłopskich i robotniczych wciąż jeszcze jest bardzo nikły?

— Dotknęliście sprawy bardzo bolesnej. W szkole średniej pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. W tych warunkach wydaje mi się najzupełniej uzasadnione, że musimy zagwarantować pewien procent miejsc na wyższych uczelniach dla tych maturzystów, którzy wywodzą się ze środowisk, mających utrudniony dostęp do kultury, a które wykazały specjalną ofiarność w zdobywaniu nauki. Podobnie trzeba się ustosunkować i do młodzieży pracującej na niwie społecznej lub gospodarczej. Opinia Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, względnie instytucji oświatowych i młodzieżowych mogła by tu być pomocna w decyzji. Tą drogą jednak dostanie się na wyższe uczelnie stosunkowo mała ilość młodzieży robotniczej czy chłopskiej. Głównym rezerwuarem, z którego będziemy ją czerpali muszą być w dalszym ciągu kursy wstępne.

CZĘSTO słyszy się głosy poddające w wątpliwość celowość i sens kursów wstępnych, słyszy się twierdzenia, że przyczyniają się one do obniżenia poziomu wyższych uczelni.

— Mogę Wam najszczerzej odpowiedzieć, że te „głosy wątpiące" — to zwykłe reakcyjne brednie. Uczestnicy kursów wstępnych, to najczęściej ludzie, którzy życie samo uczyniło naprawdę dojrzałymi i którzy szybciej niż uczniowie liceów przyswajają sobie potrzebną wiedzę, a po ukończeniu kursu wstępnego, który wcale nie jest łatwy, stanowią wśród studentów pierwszorzędny materiał, wyróżniający się korzystnie w normalnej pracy uczelnianej.

CZY ten Wasz sąd Towarzyszu Ministrze, oparty jest o realne wyniki egzaminacyjne, czy też opiera się na ogólnym wrażeniu zetknięcia się z tą młodzieżą?

— Opieram go na najściślejszych cyfrach statystycznych. Nie byłoby wcale dziwne, gdyby absolwenci kursów wstępnych mieli na pierwszym kursie wyższej uczelni jeszcze pewne trudności i niedociągnięcia. Tymczasem tam wszędzie, gdzie kurs wstępny był dobrze zorganizowany wyniki są więcej niż zadowalające.

Jak podoba się wam na przykład taka opinia jednego z kierowników katedr na medycynie: „Studenci przyjęci z kursu wstępnego wykazali w kończącym się roku akademickim większą pilność, większą pracowitość i większą obowiązkowość, niż studenci przyjęci na podstawie matur i egzaminu konkursowego.

Pierwsza kategoria studentów dała bowiem zero procent niedopuszczonych do egzaminów przejściowych, druga kategoria dała 13 proc. Studenci przyjęci z kursu wstępnego wykazują na egzaminie przejściowym ze specjalności większe opracowanie przedmiotów." Ilość „piątek" wśród absolwentów kursów wstępnych wynosiła 32 proc., wśród „maturzystów" — 25 proc.

A teraz jeszcze dla ilustracji trochę cyfr: w Szkole Inżynierskiej w Poznaniu na wydziale mechanicznym po dwóch semestrach spośród 22 słuchaczy — byłych absolwentów kursu wstępnego — 11 uzyskało wyniki dobre, 10 — dostateczne, 1 — zalega z egzaminami. Na drugim semestrze wydziału elektrycznego tejże uczelni na 19 słuchaczy z kursu wstępnego — 14 wykazało postępy dobre, 4 — dostateczne, 1 — niedostateczne. Na Akademii Górniczej w Krakowie wyniki były pozytywne, prymusem jest b. absolwent kursu wstępnego. W Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie na I rok zgłosiło się 120 uczniów, z tego 60 z kursu wstępnego. Z ogólnej liczby odpadło w pierwszym roku 43, w tym tylko 2 z wstępnego roku studiów.

Czy trzeba Wam jeszcze więcej cyfr? Mogę je Wam przytaczać jeszcze długo, ale może wystarczy opinia jednego z dyrektorów Politechniki: „Stwierdzam na podstawie własnych doświadczeń i doświadczeń kolegów, że absolwenci kursów wstępnych, zarówno przygotowaniem w zakresie matematyki, fizyki i chemii, jak i pełnym powagi podejściem do studiów nie tylko nie stanowią przeszkody w osiąganiu poziomu nauczania akademickiego, ale stanowią czynnik dodatni, właśnie w dążeniu do dobrego poziomu pomocny!"

Tak pisze poważny uczony, umiejący cenić swoje słowo. Czy w tych warunkach. Partia nasza może mieć jakieś wątpliwości?

I dlatego tam wszędzie, gdzie będę mógł, będę popierał najgoręcej wszelkie usiłowania, zmierzające do udostępnienia wyższych uczelni tym, którzy poziomu nauki nie obniżają, lecz go podnoszą — t. j. robotnikom i chłopom.

Rozmowę przeprowadził
Jan Ruszczyc

O poprawę *bytu* nauczycieli

Ministerstwo Oświaty powołało Komisję Poprawy Bytu i Uporządkowania stosunków służbowych w nauczycielstwie. W skład tej komisji wchodzą przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Komisja bada postulaty Związku Nauczycielstwa Polskiego dotyczące podniesienia stawek za godziny nadliczbowe, oraz przyznania wynagrodzeń za czynności dodatkowe jak wychowawstwo, opieka nad gabinetami naukowymi, prowadzenie bibliotek i inne.

Wszyscy członkowie partii zapoznają się z uchwałami Rady Naczelnej PPS

Akcja referatowa *w trzech falach*

Już od dwóch tygodni odbywają się w terenie liczne zebrania aktywu PPS, na których omawiane są Uchwały Rady Naczelnej z dnia 30 czerwca. CKW PPS wydał poza tym broszurę, zawierającą szersze omówienie tez tych Uchwał.

Po tym wstępnym okresie wszystkie organizacje partyjne przystąpiły ostatnio do masowej akcji zaznajamiania ogółu członków Partii ze znaczeniem Uchwał. W sprawie tej również CKW PPS wydał szczegółowe polecenia organizacjom terenowym.

Poczynając od aktywów na szczeblu wojewódzkim, aż do najniższych ogniw partyjnych, zorganizowane zostaną narady i zebrania. Przy Wojewódzkich Komitetach PPS tworzą się grupy operacyjne prelegentów, w celu obsłużenia całego terenu województwa.

Akcja upowszechniania Uchwał Rady Naczelnej prowadzona będzie w trzech falach.

1 PIERWSZĄ falę stanowią narady aktywu wojewódzkiego z udziałem członków Rady i Komitetu Wojewódzkiego, rad fachowych WK, sekretarzy i instruktorów Komitetów Powiatowych i Miejskich oraz działaczy PPS-owskich, pracujących w instytucjach państwowych, samorządowych, w przemyśle itd. Referentami Uchwał na tych naradach są członkowie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Takie narady obecnie się odbywają.

2 NASTĘPNĄ, drugą falę, stanowią konferencje aktywu Komitetów Miejskich i Powiatowych, które rozpoczną się natychmiast po odbyciu narad wojewódzkich. W każdej z tych konferencji wezmą udział członkowie Rady i Komitetu Powiatowego lub Miejskiego w komplecie, instruktorzy Komitetu i działacze pepesowscy z administracji, przemysłu itd. Narady te będą obsługiwane osobiście przez sekretarzy Wojewódzkich Komitetów PPS lub w wyjątkowych wypadkach inni członkowie WK w ich zastępstwie. Ma to na celu jak najsprawniejsze przekazanie Uchwał na ten szczebel.

3 NAJBARDZIEJ wreszcie masowy charakter będzie miała akcja upowszechniania Uchwał, kiedy po odbyciu konferencji aktywu powiatowego i miejskiego PPS nastąpią, jako trzecia fala akcji, walne zebrania Komitetów Miejscowych, Gminnych oraz Kół zakładowych. Na zebraniach tych, które obejmą już wszystkich członków Partii, Uchwały Rady Naczelnej referować będą sekretarze powiatowi lub miejscy, członkowie Wojewódzkich Komitetów i prelegenci wojewódzcy. Do ostatnich zebrań CKW PPS przywiązuje szczególną wagę. Dokładne przedyskutowanie i całkowite przyswojenie Uchwał przez ogół członkowski jest bowiem podstawą jak najlepszego ich realizowania.

Świat pracy interesuje się odbudową stolicy

Uchwały Prezydium KCZZ

Podczas ostatniego posiedzenia Prezydium KCZZ podjęto szereg doniosłych uchwał.

Między innymi Prezydium powzięło postanowienie w sprawie sposobu rozdziału różnych artykułów dla świata pracy, wskazując, że Związki Zawodowe powinny położyć główny nacisk na kontrolę społeczną nad handlem, kontrola ta jest bowiem najskuteczniejszym narzędziem mas pracujących w walce ze spekulacją.

Odnośnie spraw organizacyjnych uchwała przypomina, że OKZZ nie stanowią osobowości prawnej i dlatego bez sankcji KCZZ — nie mogą budować gmachów, zaciągać pożyczek itp.

Obszernie omawiano sprawę realizowania uchwały plenum KCZZ z r. 1946 o udziale ruchu zawodowego w odbudowie Warszawy. Prezydium poleciło wszystkim Związkom Zawodowym, aby włączyły się do ogólnej akcji odbudowy Stolicy i zaapelowały do robotników i pracowników, by dobrowolnie opodatkowali się na rzecz odbudowy Warszawy.

Ponadto Prezydium KCZZ dokładnie zapoznało się z działalnością Warszawskiej Rady Związków Zawodowych.

Listy z Łodzi

Ciekawe i piękne

MOŻE nie jest rzeczą popularną zachwalać piękno i zabytki ziemi łódzkiej w czasie masowych wyjazdów do Jeleniej Góry i nad morze. Ale dalekie wywczasy nie muszą się łączyć z zapoznaniem miejsc rodzinnych. Może też nie każdy wyjedzie na Dolny Śląsk czy do Sopotu, ma więc turystykę na miejscu: w zasięgu województwa łódzkiego. Tu bowiem biegną ciekawe szlaki turystyczne i mieszczą się zabytki i piękne i godne poznania ze względu na naszą historię.

Łęczyca i Tum. Jedziemy koleją, godzinę drogi od Łodzi. Oglądamy tutaj przede wszystkim ślady grodziska z X wieku. W czasach wczesnohistorycznych grodzisko i obecna wieś Tum stanowiły pierwszy ośrodek zaludnienia, z którego powstała późniejsza Łęczyca.

Archikolegiata w Tumie pochodzi z XII wieku. Posiada znamiona architektury romańskiej. Najcenniejszy zabytek wnętrza to stare odrzwia romańskie. Portal tumski jest najciekawszym tego rodzaju zabytkiem w Polsce. Rzeźby i płyty kamienne świadczą o dostojnych wiekach.

Archikolegiata posiada też cechy obronne. Baszty, umieszczone po obydwu stronach prezbiterium, obecność tylko jednych drzwi i to z boku, wszystko to świadczy, że świątynia znała zapach prochu i kule wojen nie omijały zacnych murów. Po śmierci Bolesława Krzywoustego tu odbywały się zjazdy książęce i synody biskupie.

Rozrost życia w związku z rolą Tumu spowodował konieczność założenia miasta. Tak powstała Łęczyca, dostosowana także do celów obronnych. Miasto otoczono murami, Kazimierz Wielki pobudował zamek, którego resztki jeszcze dziś budzą szacunek dla naszej przeszłości i świetlanych czynów rycerskich. Tutaj w podziemiach więziono Krzyżaków, wziętych do niewoli pod Grunwaldem.

Do ciekawszych zabytków Łęczycy należą jeszcze dawna baszta, która pozostała jako fragment murów miejskich, fara i kościół pobernardyński.

Niszczący miecz wojny dotknął z tych dokumentów naszej historii archikolegiatę w Tumie. Jedna z wież została ścięta przez pocisk artyleryjski. Dach świątyni uległ spaleniu. Trochę zniszczenia wewnątrz. Ale już podjęto zabiegi celem przywrócenia Tumowi dawnej świetności.

Udajmy się z kolei trasą Tomaszów Mazowiecki — Niebieskie Źródła — Spała. Możemy jechać pociągiem lub autobusem. Tomaszów powstał w roku 1830 w dolinie rzek Wolbórka i Pilica. Samo miasto ma charakter przemysłowy, toteż nie ono nas interesuje w dobie wywczasów. Na południowo-wschód od Tomaszowa, w odległości 2,5 km, znajdują się głośne Niebieskie Źródła. Cóż to za dziw? Niewielkie jeziorko, głębokości 3 — 4 m, część dna pokryta jest białym ruchomym piaskiem. Stąd wytryska woda o pięknym błękitnym kolorze. Źródło wydziela 220 litrów szafiru na sekundę, świadczy to o sile podziemnego nurtu. „Mamy przed sobą — informuje geograf łódzki, Jan Dylik — źródło krasowe, występujące w formie potężnego wywierzyska. Woda, która bije z wapieni, przechodzi przed tym pod powierzchnią w otwartych szczelinach lub może nawet w jaskiniach".

Z Tomaszowa udajemy się na wypoczynek do słynnej Spały. Na dłuższej przestrzeni ciągną się piękne lasy liściaste. Kilometry zieleni. Jest to dochowana jeszcze resztka puszczy Pilickiej. Szczególnie pięknie wygląda Spała jesienią, gdy drzewa stają w aureoli jesiennego słońca, mienią się złotem i wszystkimi barwami tęczy. Wydaje się po prostu, że każde drzewo przyozdobione zostało klejnotami.

Spała była dawniej rezydencją carów, również hitlerowscy najeźdźcy używali tu wczasów. Obecnie sprawiedliwości stało się zadość. Spała, przywrócona Polsce, służy polskiemu ludowi jako ważny ośrodek robotniczych wczasów. Pełno tu zawsze wycieczek; rojno gwarno od młodych, wesołych głosów.

Zapewne wszyscy słyszeli o Piotrkowie. Ale może nie każdy wie, że jest to, historycznie rzecz biorąc, jedno z najznamienitszych miast polskich. Powstał Piotrków w XIII wieku. Tu odbywały się sejmy aż do schyłku epoki jagiellońskiej. Od roku 1578 Piotrków znany był jako siedziba trybunału koronnego, stąd wywodzi się pełna nazwa miasta Piotrków Trybunalski.

Świadectwem dawnej chwały Piotrkowa Trybunalskiego jest zachowany do dziś zamek.

Z Piotrkowa możemy udać się do Sulejowa, położonego w dolinie Pilicy. Tutaj na północ od miasta na brzegu rzeki widnieje słynne opactwo cystersów, powstałe w XII wieku. Najeżone licznymi basztami mury obronne opactwa już z daleka wywierają potężne wrażenie i mówią o dostojeństwie minionej historii.

Za murami znajduje się stary romański kościół.

Wreszcie uzupełniamy naszą wycieczkę po ziemi łódzkiej, wizytą w Sieradzu.

Miasto leży malowniczo w dolinie Warty. Dzisiaj stanowi zaledwie miasto powiatowe, liczące kilkanaście tysięcy mieszkańców. Ale dawniej? Już w roku 1081 historia mówi o Sieradzu. Był to ośrodek polityczny życia na ziemi obecnego województwa łódzkiego, stanowił bowiem siedzibę książąt sieradzkich. Po księstwie sieradzkim po dziś dzień została pamięć: herb sieradzki, którym pieczętuje się obecne bardzo już podupadłe miasto.

Z zabytków dawności podziwiamy resztki zamku z XIII wieku, kolegiatę sieradzką, wybudowaną około 1370 r., dawny kościół i klasztor podominikański.

O rozmachu życia dawnego Sieradza świadczą jeszcze oryginalne stroje ludowe, które dochowały się do dziś i znane są jako regionalne stroje sieradzkie.

Kończymy zwiedzanie ziemi łódzkiej, gdzie każdy zabytek, każdy okaz dawnego piękna świadczą o naszej bogatej historii i miłości do ojczyzny. GRZEGORZ TIMOFIEJEW

NA MARGINESIE

W Trzebiatowie...

Lubię pasjami, wędrując rzemiennym dyszlem po kraju, zatrzymać się na godzinę, półtora na wyludnionym popołudniową porą rynku małego miasteczka. Nawet nie powiatowego miasta, a ot takiej małej, najmniejszej mieściny, której wszyscy mieszkańcy znają się doskonale, gdzie na niespodziewanego przybysza z dalekiego świata patrzy się trochę nieufnie, a trochę z zazdrością. Gdzie na środku rynku wznosi się tradycyjny ratusz ze śpiczastą wieżyczką, dookoła którego wędruje uparcie znudzony milicjant. Gdzie w sklepach i sklepikach można nie tylko coś kupić, ale i spędzić kwadrans na towarzyskiej pogawędce. Gdzie w knajpce, przy kuflu piwa zbierają się dostojni notable miejscy, aby omówić aktualne zagadnienia dnia i polityczne aktualia.

Tym razem był Trzebiatów. Na pewno nie wiecie, gdzie się wspomniany gród znajduje? Na Pomorzu Zachodnim, w powiecie Kołobrzeskim. Miasteczko uniknęło losu stolicy powiatu, doszczętnie zniszczonej przez działania wojenne i żyje sobie cicho, zasobnie, w cieniu gotyckiej, ponoć z XIV-go wieku pochodzącej katedry. Zaludnione niemal całkowicie przez repatriantów ze Wschodu, którzy tutaj znaleźli ostoję.

Spokojnie, nie śpiesząc się, chodzą sobie po obramowanych starymi domami, ulicach Trzebiatowa miejscowi, zacni obywatele. Boć właściwie nie ma dokąd, ani po co się śpieszyć. Życie się już tutaj ułożyło, ustatkowało, przybrało ustabilizowane formy. O niedawnej przeszłości Trzebiatowa mówią jedynie niezupełnie zatarte resztki niemieckich napisów. Dowiadujemy się z nich m. in. że przez długie lata wychodził tu „Trepauer Zeitung", czy jak tam to się nazywało. Kto wie, czy i my maluczko, a nie doczekamy się „Tygodnika Trzebiatowskiego", w którym będzie mowa o górnym i chmurnym życiu tego miasta.

A swoją drogą dobrze się stało, że jeden z tygodników literackich ogłosił konkurs, którego tematem jest życie małego miasteczka. Bo mimo wszystko nieco zbyt mało wiemy o jego istnieniu, o tym, czym ono właściwie w dobie obecnej żyje. A poziom tego życia nie jest wcale rzeczą błahą. Decyduje on o poziomie życia najbliższej okolicy, o poziomie życia wsi, z którą miasteczko związane jest tysiącznymi węzłami. Dlatego naprawdę warto poświęcić mu więcej uwagi, przestać traktować jako zapomniany partykularz, z pobłażliwą wyniosłością. ALFA

Otwarta droga do studiów wyższych dla robotników i chłopów

W Ministerstwie Oświaty odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli partyj politycznych, KCZZ i organizacyj społecznych, poświęcona sprawie przyjęć na pierwszy rok studiów do wyższych zakładów nauczania.

Na konferencji poinformowano obecnych, że Ministerstwo Oświaty przy współudziale świata pracy reguluje drogą specjalnego zarządzenia sprawę przyjęć na pierwszy rok studiów. Przy dziekanatach w miastach uniwersyteckich powołane będą specjalne komisje, w skład których wejdą między innymi działacze związkowi, wydelegowani przez Okr. Zw. Zaw. Zadaniem tych komisyj będzie dbałość o zapewnienie młodzieży robotniczej i chłopskiej dostępu do nauki na wyższych uczelniach. Pierwszy dobór kandydatów dokonywać się będzie w fabrykach i zakładach pracy. Selekcji dokonywać będą rady zakładowe, znające najlepiej młodzież pracującą zarówno pod względem uzdolnienia, jak i wyrobienia społecznego.

Komisje przy dziekanatach będą kierować w zależności od przygotowania naukowego i wyrobienia społecznego kandydatów na pierwszy rok studiów, jeśli są oni po maturze, na rok zaś wstępny, o ile ich wykształcenie przekracza zakres szkoły powszechnej, wreszcie na rok przygotowawczy po ukończeniu szkoły powszechnej.

Komisje dążyć będą by młodzież robotnicza i chłopska stanowiła 60 proc. ogólnej liczby młodzieży studiującej

Na RTPD

Janina Dłuska — zamiast kwiatów na grób Hanny Rembowskiej — 500 złotych.

III wojewódzki turnus szkoły partyjnej w Gdańsku — 2.100 zł.

Wytwórnie wód gazowych — ob. Jakubowski, Legionowo, ul. Kopernika 7 — 5.000 zł.

Tow. Bolesław Zapalski z koła PPS „Społem" (Hoża 51) wpłaca 1.000 zł i wzywa tow. Antoniego Dąbrowę do złożenia podobnej sumy.

Wacław Jastrzębowski

Kuszący pas słabości

otaczał Niemcy od wschodu i południa*)

NIEMCY przez tysiące lat (z dłuższymi lub krótszymi przerwami) wyżywali się politycznie w ekspansji na wschód i południe, na ziemie słowiańskie. Hitler najzupełniej trafiał do przekonania swego narodu, twierdząc, że jego trwałymi zdobyczami historycznymi jest zniszczenie ludów słowiańskich, na których trupie powstały Austria i Prusy, i stworzenie państwa Hohenzollerów, zdolnego do dalszych ludobójstw i zaborów. W tej ekspansji swojej napotykali Niemcy na warunki zasadniczo odmienne od tych, z jakimi mieli do czynienia Anglosasi i Hiszpanie w Ameryce. Napotykali mianowicie na ziemie osiadłe na tyle gęsto, iż nie można było prowadzić prostej akcji kolonizacyjnej, lecz trzeba było stoczyć ciężką i trudną walkę. Napotykali na narody będące na dostatecznie wysokim poziomie cywilizacyjnym i kulturalnym, aby niemożliwością była ich prosta eksterminacja lub pokojowe wchłonięcie. Napotykali na przestrzenie nie będące pustką, nie dające się łatwo uczynić pustką.

Z drugiej jednak strony narody te w porównaniu z Niemcami były zapóźnione w swym rozwoju materialnym. Współżycie pokojowe, zasadzające się na obustronnej wymianie, mniejsze dla Niemców zapowiadało korzyści, niż zabór i ludobójstwo. Poza tym — to jest okoliczność ważna! — już pokojowe współżycie Niemiec z narodami słowiańskimi miało niejakie cechy agresji, wiązało się bowiem z jednostronnym przenikaniem na wschód niemieckich wpływów cywilizacyjnych i kulturalnych. Było to naturalnym wynikiem faktu, iż w otaczającym Niemcy od wschodu i południa pasie słabości istniał niedostatek szczytowych form gospodarowania, które w Niemczech występowały w nadmiarze. Owe zaś szczytowe formy gospodarowania są jednocześnie ośrodkami dyspozycji gospodarczej.

Nie jest nic naturalne, że ekspansja gospodarcza — gdy ogarnia ośrodki dyspozycji sąsiada, a jednocześnie jest jednostronna, gdy stwarza stan jednostronnej zależności, a nie stan współzależności — przeradza się w agresję, bezpośrednie opanowanie cudzego, również manu militari. Krótko mówiąc, narody słowiańskie były dostatecznie słabe gospodarczo i dostatecznie biedne, aby je Niemcy mogli uznać za inne, obce, gorsze, podlejsze, aby ich słabość usprawiedliwiła „misję" w stosunku do nich, misję w stylu Pizarra, czy zakonu krzyżackiego.

Pokusa dla Niemców

NARODY słowiańskie stanowiły zatem wielowiekową pokusę dla narodu niemieckiego. Pokusę zdobyczy możliwych, ale nie łatwych, wymagających wielkiego napięcia sił materialnych i wielkiej akcji niszczycielskiej, akcji ludobójczej. Stanowiły zatem pokusę do stworzenia i przyswojenia sobie moralności, zezwalającej na ludobójstwo. Swym niedostatkiem siły stworzyły atmosferę, w której powstała i rozwinęła się niemiecka choroba psychiczna. Szukano legitymacji moralnej dla ludobójstwa i znajdowano ją czy to w haśle niesienia krzyża na wschód, czy w haśle niesienia cywilizacji materialnej, czy w przyswojeniu sobie moralności „Herrenvolku".

Naród niemiecki poddał się tej pokusie, zdobył sobie potrzebne właściwości zaborcze i — co jest okolicznością ważną — rezultaty zamierzone wielokrotnie osiągnął. Skutecznie wyniszczono liczne ludy i zagarnięto ich ziemie. Udało się to Bajuwarom w Austrii, udało się pierwszym cesarzom w krainach połabskich, udało się Krzyżakom w Prusach, udało się Fryderykowi Wielkiemu w okresie zaborów. Powodzenia wzmagały pokusę i skłaniały do wzmagania wysiłków. Na wysiłek szczytowy zdobyli się Niemcy w okresie, gdy coraz wyraźniej widać było, że owe wiekowe możliwości już się kończą, pomimo, że podniecony nimi apetyt narodu nie został zaspokojony. Potrzeba ekspansji kolonizacyjnej przestała istnieć, możność jej była coraz mniejsza wskutek przemian demograficznych wewnątrz Niemiec i postępu ich słowiańskich sąsiadów, przeto dla wykorzystania ostatniej okazji potrzebny był tym większy wysiłek, tym większa bezwzględność, tym bardziej bezkompromisowe wejście na drogę ludobójstwa.

Chory naród

DOBRZE jest usunąć środki działania, które stworzył sobie chory naród niemiecki — tak jak dobrze jest usunąć ciężkie i ostre przedmioty z zasięgu ręki szalonego, aby go nie podniecały, aby nie mogły być przez niego użyte w ataku furii. W ten sposób można okiełznać i unieszkodliwić szaleńca. Ale nie można go takimi sposobami wyleczyć, nie można z nim trwale i spokojnie współżyć. Znaczy to, że uznać należy za zalecenia godne takie posunięcia, jak pozbawienie Niemców samowystarczalności wyżywienionej, skazując ich na stosunki wymienne ze światem; jak likwidacja wielkiej własności ziemskiej i karteli przemysłowych; jak zlikwidowanie hegemonii Prus; jak narzucenie Niemcom liberalizmu w ich handlu zagranicznym; jak zlikwidowanie przemysłu wojennego; jak akcja wychowawcza. Usunięcie instrumentu zaborczości niemieckiej na pewno jest konieczne, wszelako samo ich usunięcie nie stanowi jeszcze warunku dostatecznego likwidacji niemieckiej zaborczości. Trzeba usunąć bowiem zewnętrzne przyczyny, kształtujące wolę narodu niemieckiego do tworzenia zaborczych form organizacyjnych i urządzeń. Trzeba mianowicie przebudować i wzmocnić strukturę gospodarczą słowiańskich sąsiadów Niemiec.

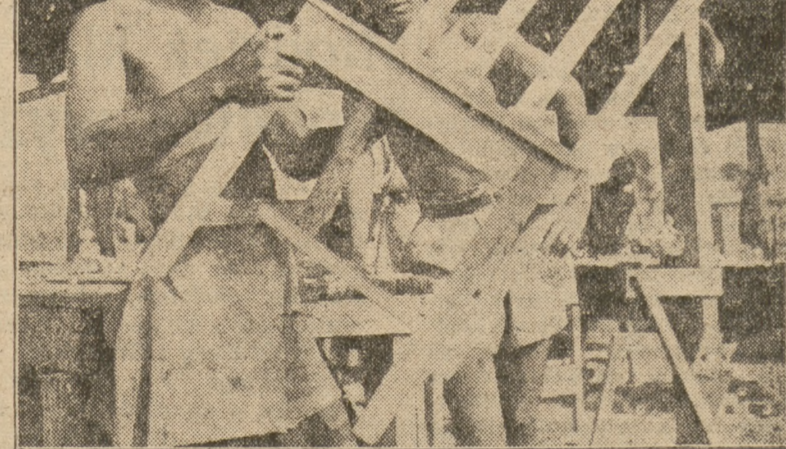
Analiza przyczyny ludobójstwa niemieckiego może posłużyć do wniosku, że dla utrwalenia pokoju świata przebudowa powinna się skoncentrować tam, gdzie koncentruje się niemiecka zaborczość, a więc w pasie słabości otaczającym Niemcy od wschodu i południa. Postulat wzmocnienia sąsiadujących z Niemcami narodów słowiańskich przypomina znany postulat równowagi sił. Wszelako w danym wypadku nie chodzi o równowagę sił politycznych czy militarnych, skoro stawiamy sobie zamierzenie nie okiełznania wojowniczych tendencji, lecz zamierzenie głębsze: usunięcia przyczyn. Krótko mówiąc, chodzi tu o równowagę sił w sensie zrównania potencjałów gospodarczych, lepszego zainwestowania i zagospodarowania kuszącego Niemców pasa słabości. Te zaś procesy gospodarcze rozumieć należy jako podłoże już nie dla wyrównania sił militarnych, ale dla wyrównania wydajności człowieka i jego stopy życiowej.

Na terytorium, które było kuszącym pasem słabości, powstać winny społeczeństwa, zdolne pokojowo współżyć i współpracować z Niemcami, zwłaszcza współpracować z nimi gospodarczo, na warunkach równych z równymi, a nie w sytuacji, w której współpraca przeradza się w agresję gospodarczą Niemiec i dalej w zabór. Dlatego zaś celu konieczne jest pozyskanie przez słowiańskich sąsiadów Niemiec owych szczytowych form gospodarowania, których brak stanowił lukę w ich strukturze ekonomicznej, zapełnianą przez ekspansję niemiecką.

W tym świetle nabiera pełnego wyrazu europejskie i światowe znaczenie obecnej granicy zachodniej Rzplitej. Może i powinna ona być potraktowana jako zasadniczy element dla przebudowy geografii gospodarczej Europy, jako podstawa dla stworzenia u południowo-wschodnich granic Niemiec nowego rejonu silnego zainwestowania, z którym lepiej się Niemcom opłaci handlować, niż wojować. Z tego punktu widzenia sprawa granic zachodnich Rzplitej łączy się w jeden problem razem ze sprawą planów inwestycyjnych polskich i czechosłowackich, ze sprawą zwłaszcza współpracy gospodarczej polsko-czechosłowackiej, ze sprawą włączenia w gospodarstwo światowe krajów naddunajskich, łączy się w problem, który możnaby nazwać tworzeniem podstaw ekonomicznych dla całej i organicznej pacyfikacji Europy.

*) Por. artykuł we wczorajszym „Robotniku".

W murzyńskiej wiosce



Młodzi stolarze na Złotym Wybrzeżu, Zachodnia Afryka



Dobre jest świeże mleko — myśli murzynka z Kenya.

Praca nad zbliżeniem

czechosłowacko-polskim

rozwija się pomyślnie

Podpisana ostatnio w Pradze Czeskiej umowa kulturalna między Polską a Czechosłowacją daje bezpośrednie wyniki.

W sobotę dnia 19 bm. wyjeżdża z Warszawy do Pragi Czeskiej 40 działaczy oświatowych TUR na obóz pod Pragą Czeska. W niedzielę dnia 20 bm przybędzie liczebnie taka sama grupa członków Czeskiego Uniwersytetu Robotniczego na obóz w Polsce. Obozy trwać będą trzy tygodnie, po czym uczestnicy ich — Polacy zwiedzą Czechosłowację, a Czesi Polskę.

W pierwszych dniach sierpnia wyjeżdża 200 studentów polskich na praktyki wakacyjne do Czechosłowacji, jednocześnie 200 studentów czechosłowackich przybędzie na praktykę do Polski. W tym samym czasie nastąpi wymiana 50 nauczycieli szkół średnich i powszechnych, którzy odbędą w Polsce wzgl. Czechosłowacji specjalne kursy, poświęcone zbliżeniu między dwoma bratnimi narodami.



Campbell na próbie rekordu szybkości swojej nowej motorówki.

Nowa organizacja

Ministerstwa Żeglugi

Z chwilą podpisania przez tow. min. Rapackiego tymczasowego statutu organizacyjnego, zakończył się w dniu 15 lipca okres prac organizacyjnych w Ministerstwie Żeglugi.

Myślą przewodnią nowego statutu Ministerstwa jest dążność do stworzenia zwartego ośrodka dyspozycyjnego, który bez żadnych zbędnych przeszkód biurokratycznych mógłby opanować wszystkie problemy morskie i wybrzeża, a w konsekwencji właściwie opracować kurs polskiej polityki morskiej. Dlatego też struktura Ministerstwa oparta jest na najniezbędniejszych tylko komórkach, powołanych do planowania oraz nadzoru podległych Ministerstwu urzędów, przedsiębiorstw i instytucji.

Poza gabinetem ministra i Biurem Kontroli, Ministerstwo Żeglugi składa się z następujących departamentów: 1) Polityki Morskiej, 2) Portów, 3) Żeglugi, 4) Rybołóstwa Morskiego, 5) Kadr. Podział dotychczasowego Generalnego Inspektoratu Portów i Żeglugi na dwa oddzielne departamenty podyktowany został tym, że obie te wielkie gałęzie gospodarki morskiej nie mieszczą się już w ramach jednej komórki służbowej. Na uwagę zasługuje utworzenie departamentu polityki morskiej, który będzie koordynował wszystkie poczynania Polski na morzu, jak również departamentu kadr, który ma czuwać nad planowym zużytkowaniem ludzi, zatrudnionych we wszystkich działach gospodarstwa morskiego.

Przede mną scena — Irena Krzywicka

Przed festivalem szekspirowskim

DWA lata temu polski teatr zdawał się być ugodzony śmiertelnie. Większość budynków, wraz z dekoracjami i rekwizytami, została zniszczona. Olbrzymia ilość aktorów i ludzi teatru wyginęła, inni w ciągu lat blisko sześciu zajmowali się wszystkim, tylko nie teatrem, nie chcąc w najmniejszej mierze przysłużyć się okupantowi, ani stwarzać wrażenia, że życie artystyczne idzie normalnym torem. A wiemy czym jest sześć lat nie grania dla aktora, a zwłaszcza dla aktorki. Nie raz zastanawialiśmy się w czasie okupacji, jak będzie wyglądał po wojnie polski teatr, jeden przecież z najlepszych teatrów w Europie.

Naturalnie, braki są ogromne, ale chęć życia i ambicja artystyczna, ta najszlachetniejsza z ambicyj, jeszcze większe. I oto po dwóch latach od najstraszliwszego spustoszenia urządza się w Polsce wielki festiwal szekspirowski. Szereg miast staje do pięknego wyścigu o najlepszą reżyserię, najbardziej twórczą grę aktorską, o najistotniejszą koncepcję. I teraz oto, w najbliższych dniach, zobaczymy w Teatrze Polskim cztery przedstawienia, które według opinii jury pierwsze przyszły do mety. Gdybyśmy byli anglo-sasami szłyby już grube zakłady, które z nich zwycięży. Możeby tak wprowadzić ten rodzaj hazardu; byłby on z pewnością bardziej dobroczynny w skutkach, niż pasjonowanie się końmi.

Ludzie lubią hazard, wyścigi, zawody. I dlatego najbliższy okres w Teatrze Polskim (który i tak nie może się uskarżać na brak frekwencji), wywoła z pewnością wzmożone zainteresowanie. Które miasto, który reżyser, który dekorator, który aktor „wykazał"? (mówiąc warszawską gwarą), będą się pytali podnieceni widzowie. A jest to bardzo zdrowy rodzaj ekscytacji. Jakiż ruch nastąpił w pomniejszych miastach, co za doping dla prowincjonalnych teatrów, jakie szkolenie smaku publiczności! Inicjatywa Min. Kultury jest doprawdy niezwykle szczęśliwa. Sztuki piękne mają skłonność do pewnej niemrawości. Należy je od czasu do czasu elektryzować. Czasem spełnia tę rolę jakiś rewelacyjny talent, czasem może ją odegrać inicjatywa społeczna, czy rozumne planowanie życia kulturalnego. Tak się właśnie rzeczy mają w tym wypadku.

Nieśmiertelność Szekspira jest jednym z najbardziej zadziwiających zjawisk literackich. Wielu bowiem istnieje genialnych klasyków, których ogół czytający zna z nazwiska, ze szkoły, czasem nawet z własnego przeczytania. Ale mało kto z nich jest naprawdę żywy, naprawdę dostępny dla wszystkich, niezawodny we wprawianiu dusz w należyte wibracje. Szekspir, można sądzić, nie zestarzeje się nigdy. I dlatego grają go ciągle i wszędzie. Świat jego, zdawałoby się, daleki, niemal zamierzchły, postacie z innej na pozór, niż nasza, rzeczywistości, zawsze mają zdolność elektryzowania mas i zastanawiania intelektualistów. Przystaje on w zadziwiający sposób do każdej epoki. Renesans angielski uzyskał w nim najpełniejszy wyraz. W następnym stuleciu, siedemnastym, gwiazda jego przybladła, ale wzeszła na nowo już w XVIII w., choć go wówczas uważano za pisarza nieokrzesanego i barbarzyńskiego. Ale cały jego klasycyzm, tragiczne dzieje królów i rycerzy, trafiły i do tej epoki, która przykrawając i fasonując na swój sposób jego gigantyczne tragedie, jednak je grała. Ojciec naszego teatru, Bogusławski, nie pozostał w tyle, wystawił przeróbki „Hamleta" i „Romea" i „Julii", przy samym końcu osiemnastego stulecia. Przeróbki, oczywiście, bo dopiero trzeba było romantyków, aby otworzyli ludziom oczy na bogactwo i różnolitość szekspirowskiego świata, na olbrzymie cięcie, jakiego dokonał po przez wszystkie warstwy współczesnej mu rzeczywistości, od królów do włóczęgów; na odkrywcze drążenie w głąb duszy ludzkiej, na splecenie fantazji i realizmu, humoru i tragiczności. Od tego czasu utwory Szekspira stały się nieodzownym składnikiem każdego „szanującego się" repertuaru teatralnego. W naszej epoce — epoce odkryć formalnych, nowego zjawiska w teatrze: twórczej iscenizacji, wysunięcia się na pierwsze miejsca reżysera i dekoratora, — Szekspir przeżywa ponowny rozkwit. Ten pisarz, który sztuki swoje grał wraz z resztą aktorów na gołych deskach, stawiając tylko na scenie tablicę z napisem „Las", albo „Pałac", daje pole do popisu najbujniejszej fantazji wszystkich plastyków świata. Siła jego geniuszu jest tak wielka, że każda epoka znajduje w nim coś dla siebie.

Kiedy się pomyśli, że o tym, jednym z największych wiemy tak niewiele. Że uczeni nie są tak zupełnie pewni, czy aktor elżbietański William Shakespeare był naprawdę autorem też gigantycznych dzieł. Czy to któryś z wielkich panów owego czasu nie zasłonił nazwiskiem skromnego aktora swego arystokratycznego herbu, uważając sobie za ujmę zajmowanie się tak niegodnym rzemiosłem, jak literatura? A jeżeli aktor Shakespeare był jednocześnie jednym z największych pisarzy świata, to skądże do niego znajomość sfer dworskich i szlacheckich, skąd głęboka, jak na owe czasy wiedza? Czym był w XVI w. aktor? Czymś w rodzaju kuglarza jarmarcznego, gorzej, bo istotą godną wzgardy, której nie chowano przecież w poświęcanej ziemi. Wyobraźmy sobie, że dziś trapezista z cyrku pisze traktat filozoficzny, albo woltyżerka wielkie dzieło. Nie, dziś by to nas zdziwiło w o wiele mniejszym stopniu, bo różnice kastowe się zatarły i elastyczność istnień ludzkich jest większa. Przecież znakomita pisarka francuska Colette występowała w music hallu i wyszła zamąż za senatora. Za to w XVI w. dla aktora — Szekspira, mimo rozgłosu jakim cieszyły się jego sztuki, wszelka droga awansu społecznego była zamknięta. Nie sądzę, żeby wiele sobie z tego robił. Czemże jest awans społeczny wobec geniuszu? Śmiesznym przesądem epoki.

Będziemy tedy oglądali w zagęszczeniu dzieła tego największego czarodzieja poezji, tajemniczego Szekspira, nigdy nie zbadanego do dna, jak przyroda. Dowiemy się z nich więcej o nim samym, niż z jego skąpego i tak bardzo niepewnego życiorysu. Bo życiorysem artysty jest jego twórczość.

Zdamy też sobie sprawę, metodą porównawczą, ze stanu powojennego polskiego teatru, z jego osiągnięć, ambicyj i kroków. Tak bardzo pragniemy, aby ten festiwal szekspirowski był sukcesem. Zasłużył sobie na to nasz teatr swoją nieugiętą postawą w czasie wojny.

NOWY NUMER

„Przeglądu Socjalistycznego"

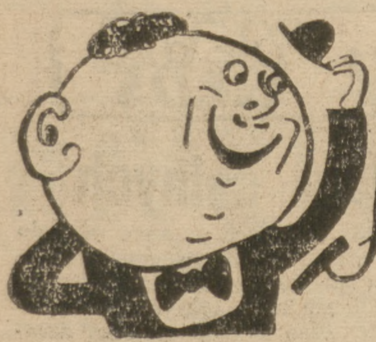
Ukazał się numer 7—8

(lipiec—sierpień) „Przeglądu Socjalistycznego" o następującej treści:

Decyzja

Na mocy art. 2 ust. 5 oraz art. 10 ust. 2 p. 1 Dekretu z dnia 10 listopada 1945 roku o zmianie imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr. 56 poz. 310) zezwalam Bajmanowi Pejsachowi, urodzonemu w Warszawie dnia 20 kwietnia 1895 roku, synowi Berka i Liby z d. Zalcman, zamieszkałemu w Warszawie przy ul. Targowej pod Nr. 64, na zmianę imienia Pejsach na Paweł. Starosta Grodzki Prasko- Warszawski Pia.

(—) mr. R. Kołodziejczyk



Świat się ŚMIEJE

Letnicy

A. Czechow

Rysunek J. Witz

Po peronie letniska spacerowała w jedną i w drugą stronę parka niedawno poślubionych małżonków. On obejmował jej talię, ona przyciskała się do niego, i oboje byli szczęśliwi. Spoza obłocznych strzępków patrzył na nich księżyc i chmurzył się: prawdopodobnie im zazdrościł i przykro mu było ze względu na swoje smutne, nikomu niepotrzebne dziewictwo. Nieruchome powietrze było przesycone zapachem bzu i jaśminu. Gdzieś po drugiej stronie szyn krzyczał derkacz...

— Jak dobrze, Sasza, jak dobrze! — mówiła żona. Naprawdę można pomyśleć, że to sen. Patrz, jak łagodnie i przytulnie wygląda ten lasek. Jakie przyjemne są te solidne, milczące telegraficzne słupy! One, Sasza, ożywiają krajobraz i przypominają, że tam gdzieś są ludzie, cywilizacja... Prawda, jak przyjemnie, kiedy wiatr przynosi do ucha słaby szum idącego pociągu?

— Tak... Ale jakie ty masz rozpalone dłonie! To dlatego, że się denerwujesz, Waria... Co tam dziś będzie u nas na kolację?

— Chłodnik i kurczęta... Kurcząt dla nas dwojga wystarczy. Dla ciebie przywieziono z miasta sardynki i szynkę.

Księżyc, jak gdyby zażył tabaki, skrył się za obłok. Ludzkie szczęście przypomniało mu o jego samotności, o samotnej pościeli za lasami i dołami...

— Pociąg idzie! — powiedziała Waria. — Jak dobrze!

W dali pokazało się troje ognistych oczu. Na peron wyszedł naczelnik przystanku. Na szynach tu i ówdzie zamigotały świetlne sygnały.

— Przeczekamy pociąg i pójdziemy do domu, — powiedział Sasza i ziewnął.

— Dobrze nam się żyje, Waria, tak dobrze, że aż nie do wiary!





Ciemne straszydło wpełzło bez szumu na peron i zatrzymało się. W na wpół oświetlonych oknach wagonów zamigotały senne twarze, czapki, plecy...

— Ach! Ach! — zawołał ktoś z wagonu. — Waria z mężem wyszła nam na spotkanie! Oto oni! Wareńka!... Waroczka! Ach!

Z wagonu wyskoczyły dwie dziewczynki i zawisły Warii na szyi. Za nimi ukazała się starsza, zażywna dama i wysoki, chudy pan z siwymi bokobrodami, potem dwaj gimnaziści, objuczeni bagażami, za gimnazistami guwernantka, a za guwernantką — babka.

— Otóż i my, otóż i my, przyjacielu! — zaczął pan z bokobrodami, ściskając rękę Saszy.

— Naczekałeś się, co? Oczywiście, beształam stryja za to, że nie jedzie! Kola, Kostia, Nina, Fofa... dzieci! Ucałujcie kuzyna Saszę! Wszyscy do ciebie, z całą wylęgarnią, i ze trzy, cztery dni pobędziemy. Mam nadzieję, że nie sprawimy kłopotu? Tylko, bardzo Cię proszę, bez żadnych ceremonii.

Ujrzawszy stryja z rodziną, małżonkowie przerazili się. Póki stryj mówił i całował się, Saszy mignął następujący obraz: on i żona oddają gościom swoje trzy pokoje, poduszki, kołdry, szynka, sardynki i chłodnik zjedzone w ciągu jednej sekundy; kuzyni zrywają kwiaty, wylewają atrament, wrzeszczą; ciotunia całymi dniami bajdurzy o swojej chorobie (soliter i ból w dołku) oraz o tym, że z domu jest baronówną von Fintich...

Sasza patrzy z nienawiścią na swoją młodą żonę i szepcze jej:

— Oni przyjechali do ciebie... diabli ich nadali!

— Nie, do ciebie! — odpowiada ona, blada, także z nienawiścią i złością. — To nie moi, a twoi krewni!

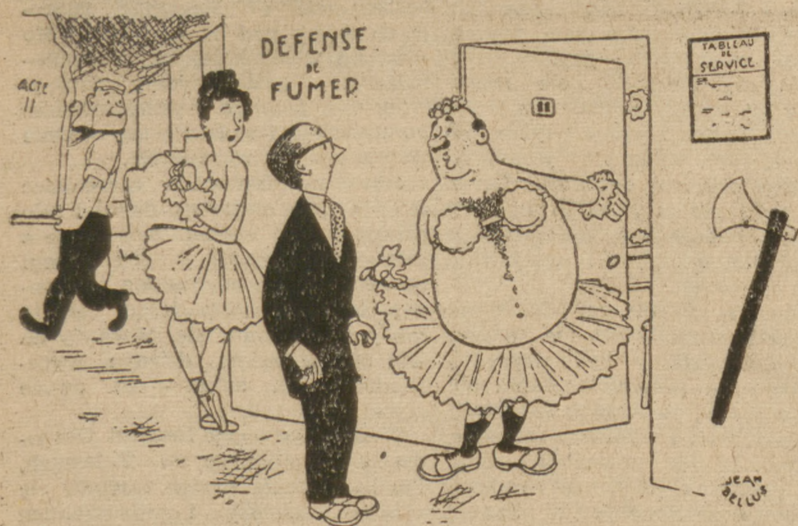
I odwróciwszy się do gości mówi z uprzejmym uśmiechem:

— Prosimy bardzo!

Spoza obłoku znów wypłynął księżyc. Wydawało się, że się uśmiecha; jakby mu było bardzo przyjemnie, że nie ma krewnych.

A Sasza odwraca się, ażeby ukryć przed gośćmi swoje gniewne zrozpaczone oblicze, i mówi, nadając głosowi radosny, dobroduszny wyraz:

— Bardzo prosimy! Bardzo prosimy, drodzy goście!



Przypuszczam, że wszedłem nie do mojej garderoby. (Le Rire)

Gabriel Karski

Marzenie

Nieraz tak sobie myślę, przymknąwszy powieki,
żem się zbyt późno rodził. Gdyby ze dwa wieki
ów niezależny niestety ode mnie
fakt nastąpił — to znacznie byłoby przyjemniej.

Znalazłbym sobie jakąś wysepkę bezludną
(o taką wówczas jeszcze nie było zbyt trudno)
i życie bym prowadził tam całkiem nie przykre,
mając zawsze pod ręką ostrygi lub ikrę,
nie przejmując się kwestią: co w piątek jeść, co w czwartek,
sprawą dni bezciastkowych i rejestracją kartek.

I nie czytałbym gazet — ni rannych ni wieczornych,
nie gnębiłby mnie próżno problemat ten upiorny,
co sen mi z oczu płoszy i ciężko na pierś zwisł mą:
jakie też dzisiaj w Polsce jest najnudniejsze pismo?

I nie czytałbym także „Przekroju" ani „Szpilek",
gdzie sobie tak używa kapryśny nasz pupilek,
co chlapie się w wierszykach, jak dziecko w wannie.
(Lecz cóż? skoro mu płacą za wszystko co tam chlapnie...)
Zresztą precz z docinkami! Wyznaję bez przekąsów:
najmilszy to ze wszystkich znanych mi Idelfonsów.

Nie czytałbym też żadnych zamorskich pism, oj nie!
nie ciekaw wieszczów, którzy he-marzą o wojnie
jak gdyby jeszcze nie dość było tej ohydy.
(Paskudna to choroba — te hemoroidy!)

Z muzyką także miałbym spokój. Jakąż syci
błogością fakt, że nasi straszni jazz-bandyci
nie grożą mi wieczornym napadem! Od rana
do nocy nie obawiać się tanga Szpilmana!
Przez cały dzień nie słyszeć piosenki Harrisa!
Gdy to pomyślę — łza mi na rzęsach zawisa...

„Dobrze — powiecie — trochę może jest w tym racji;
lecz pomyśl o kulturze, o cywilizacji,
która imponujące, przyznaj, przeszła stadia.
Czyż ci nie żal, że żyłbyś bez kina, bez radia?"

Zapewne, żal mi radia — toż to istna bajka!
Ale... wszak wiecie co to „radiowa mozaika"...

Owszem, żal.. Tak bez kina... Ale sursum corda:
przecie wtedy nie byłoby produkcji Forda!..

Więc ostatecznie wolę — przyznaję się, trudno! —
epokę sprzed lat dwustu i wyspę bezludną.

„Proszę omlet"
czyli rozmówki polsko-włoskie

Każdy, kto wybiera się za granicę, kupuje zazwyczaj książkę z rozmówkami w kolorowej okładce, która we wszystkich potrzebach ma usuwać nieporozumienia wynikające z nieznajomości języków obcych. Jest to złudzenie: rozmówki są zazwyczaj zredagowane tak abstrakcyjnie, że tylko marsjanom mogłyby się przydać.

Niedawno we Włoszech chciałem zamówić omlet. Szybko wyjąłem z kieszeni „rozmówki polsko-włoskie" i zacząłem szukać rozdziału, dotyczącego tak doniosłej kwestii, jak jedzenie. Nie było takiego! Były natomiast długie i namiętne „rozmowy z praczką" o częściach bielizny, na których wspomnienie rumieniłaby się nawet niejedna młoda aktorka.

Na dwudziestu kartkach książki mieściła się rozmowa między nadzwyczaj cierpliwym szewcem i nieznośnym, chronicznie niezadowolonym klientem. Klient ten, wybierając całą godzinę i mierząc chyba każdą po kolei parę butów, — odszedł, mówiąc:

— Widzę, że dzisiaj nic nie kupię. Dowidzenia!

Odpowiedzi szewca już nie było. Prawdopodobnie nie nadawałaby się do druku.

Rzeczywiście, było coś męczącego w tej rozmowie z szewcem. Przypuszczam, że tę książkę napisał ktoś, bardzo cierpiący z powodu nagniotków. Mógłbym z nią pójść do włoskiego szewca i zagadać go na śmierć.

Poza tym na dwóch stronicach mieściła się gawęda „przy spotkaniu dwóch przyjaciół na ulicy".

— Dzień dobry panu (lub pani).

— Życzę szczęśliwych świąt!

— Jakże zdrowie szwagierki?..

Jakgdyby cudzoziemiec znający zaledwie tyle słów po włosku, że duszę i ciało może utrzymać w kupie, będzie się rozwodził nad zdrowiem szwagierki mało mu znanego człowieka.

Były tam „rozmowy w wagonie". Przypuszczam, że tylko wariaci mogliby tak rozmawiać.

A „na statku" autor rozmówek taki oto proponuje dialog:

— Jakże się pan czuje?

— Na razie dobrze, ale nie wiem, czy to długo potrwa...

— Ależ i fale!

— Robi mi się niedobrze... Zejdę na dół...

Wyobraźcie sobie osobę w takim stanie, która koniecznie chce się posługiwać „rozmówkami polsko-włoskimi"!

Na końcu książki znajdowały się przysłowia i „złote myśli", które we wszystkich językach dadzą się określić tymi słowy: przysłowia i złote myśli do użytku idiotów....

„Lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu".

„Orzeł nie powinien uganiać się za muchami"...

„Nie należy kupować kota w worku"... Jakgdyby wielu turystów zajmowało się kupowaniem kotów w taki sposób!

Przejrzałem te wszystkie niedorzeczności, ale nie znalazłem słów określających omlet.

W rozdziale „jedzenie i picie" znalazłem tylko słowa dotyczące „porzeczek", „fig", „śliwek", „orzechów" i tym podobnych produktów, które nawet we własnym kraju rzadko konsumuję. Dużo mówiło się tam o oliwie, occie, pieprzu, soli, musztardzie, ale zapomniano o jedzeniu, do którego się tych przypraw używa!

Po powrocie do kraju, powodowany ciekawością, kupiłem trzy inne książki z „rozmówkami polsko-włoskimi", mającymi ułatwiać poruszanie się zagranicą i doszedłem do wniosku, że jeszcze ta, którą miałem w podróży była stosunkowo najrozumniejsza i najpraktyczniejsza.

Oprac. J. H.

Anegdoty

PISARZ I KSIĄŻE

Słynny aforysta Chamfort opowiada o pewnym pisarzu — prawdopodobnie był nim on sam — który powiedział kiedyś do odnoszącego się doń lekceważąco księcia:

— Wiem, mości książe, że stoi pan wyżej ode mnie; ale jest o wiele łatwiej stać ode mnie wyżej, aniżeli narówni ze mną.

W ODMIENNYM STANIE

Podczas rozmowy o rodach książęcych i sytuacji w ich krajach, Goethe powiedział:

— Królowa Karolina Neapolitańska jest często w odmiennym stanie, aniżeli jej kraj, mianowicie — w błogosławionym.

DOBRODUSZNY FARMER

Lord Halifax, były ambasador angielski w USA podczas swojej podróży po Stanach Zjednoczonych, wystąpił na wiecu w pewnym miasteczku. Po jego wystąpieniu podszedł do niego farmer w starszym wieku i powiedział mu, że wystąpieniem swoim przyczynił się w dużym stopniu do zaznajomienia Amerykanów z Anglikami.

Halifax podziękował farmerowi i spytał go, dlaczego tak sądzi.

— Z przyjemnością to panu wyjaśnię — odpowiedział farmer. Zanim usłyszeliśmy pana, baliśmy się Anglików. Myśleliśmy, że są od nas mądrzejsi i zawsze nas wykiwają. Ale teraz, kiedy już pana słyszeliśmy, więcej się nie boimy.

PROŚBA SWIFTA

Małżonka wicekróla Irlandii powiedziała kiedyś do autora „Podróży Gulivera" Jonatana Swifta:

— Jakie świetne powietrze w Irlandii!

Swift rzucił się przed nią na kolana i zawołał: :

— O pani zaklinam cię na wszystkie świętości, tylko nie mów tego głośno. Bo nie daj Bóg, usłyszą nas jeszcze Anglicy i wprowadzą jeszcze jeden podatek — od powietrza.

ŻYCZLIWY DŁUŻNIK

Walter Scott, przechadzając się kiedyś ze swoim przyjacielem, spotkał żebraka. Okazało się, że pisarz nie ma przy sobie drobnych.

— Daję panu szylinga — rzekł Walter Scott do starca. — Ale proszę pamiętać, że będzie mi pan winien sześć pensów.

— Niech pana Bóg błogosławi! — zawołał żebrak. — Oby Bóg pozwolił panu dożyć tego dnia, kiedy ja pomyślę, żeby oddać panu ten dług!

Wychowanie



Uważaj dobrze, co będzie robił tatuś! (Le Rire)

Komunikacja sterowcowa*)
ma przed sobą przyszłość (IV)
Sterowiec — bezpieczniejszy niż samolot
winien znaleźć szersze uznanie

Dzisiaj drukujemy ostatni z cyklu artykułów kpt. Burzyńskiego. Zawarte w nim, na końcu, zestawienie jest wynikiem rozważań przeprowadzonych w poprzednich odcinkach.

D. Regularność

Regularność zależy od bezpieczeństwa i od niezależności od wpływów ośrodka ruchu czyli od warunków meteorologicznych i stanu morza. Bezpieczeństwo zostało omówione szczegółowo powyżej. Co dotyczy zaś niezależności od wpływów ośrodka, to jeżeli mówimy o regularności ruchu, to w grę wchodzą wyłącznie warunki meteorologiczne, które mogą uniemożliwić start lub lądowanie. Jeżeli chodzi o statek, to podlega on najmniej tym wpływom. Z kolei, częściej może spotkać warunki uniemożliwiające start sterowiec niż płatowiec. Jeżeli chodzi o lądowanie, to sterowiec natomiast może zawsze przeczekać w powietrzu tak długo aż warunki poprawią się w miejscu lądowania. Niemniej regularność będzie zachwiana. Płatowiec nie może czekać w powietrzu na poprawę pogody na miejscu lądowania i skutkiem tego może być zmuszony do lądowania w złych warunkach, lecz to należy do zagadnień bezpieczeństwa.

Na ogół płatowiec stoi tu wyżej od sterowca.

E. Wygoda pasażerów

Jeżeli pominąć czas podróży. jako czynnik wprost proporcjonalny do trudności, które odczuwa pasażer, to najbardziej obfitującym w wygody środkiem komunikacyjnym jest statek, następny z kolei jest sterowiec i ostatni płatowiec.

Na wygodę wpływają:

1) obfitość pomieszczeń hotelowych i rozrywkowych,
2) stopień i rodzaj chwiejby,
3) stopień wibracji i hałasów,
4) dostępność widoków.

Obfitość pomieszczeń sterowiec ma większą o wiele od płatowca, mniejszą od statku. Na sterowcu prócz osobnych kabin mogą być: sala jadalna, salon z dansingiem, bufet-bar, tenis pokładowy.

Chwiejba sterowca zbliżona do chwiejby największych statków oceanicznych — jest łagodną w porównaniu z chwiejbą płatowca. Chwiejba staje się tym gwałtowniejsza im większa jest szybkość. Wibracje i hałasy są na sterowcu mniejsze niż na płatowcu, gdyż silniki jego są umieszczone na zewnątrz kadłuba i w większej odległości od pomieszczeń pasażerów. Dostępność widoków też jest większa ze sterowca a to dzięki większej obfitości pomieszczeń i lepszych możliwości ich rozmieszczenia.

Zestawienie

Z analizy czynników technicznych komunikacji wynika, że sterowiec przewyższa płatowiec pod względem:

bezpieczeństwa,
nośności,
wygody pasażerów,

natomiast stoi niżej od płatowca pod względem:

szybkości,
regularnoś.

W porównaniu zaś ze statkiem, sterowiec przewyższa go pod względem: szybkości, zaś statek przewyższa sterowiec:

nośnością,
regularnością, i
wygodą pasażerów.

Sterowiec można zatem traktować jako pośredni typ środka komunikacyjnego pomiędzy statkiem a płatowcem jeżeli chodzi o szybkość i nośność, natomiast bezpieczeństwo sterowca jest największe (lub równe bezp. statku) wbrew temu co opinia o tym sądzi skutkiem zatajenia przyczyn katastrof. Jak widzimy niema żadnych praw fizycznych ani technicznych, któreby skazywały go na niedołężność i bezużyteczność i trzeba mu dać możność rozwinąć się technicznie. Wszystkie przecież obecnie stosowane środki komunikacji chorowały w dzieciństwie.

*) Patrz „Robotnik" Nr. 188, Nr. 190 i Nr. 193.

Życie gospodarcze

Jesteśmy w posiadaniu danych, ilustrujących ruch cen detalicznych artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby na przestrzeni ubiegłego miesiąca. Dzięki zwiększeniu realnych przydziałów kartkowych, zwiększonego uboju nierogacizny, akcji interwencyjnej handlu spółdzielczego i państwowego oraz akcji administracyjnej, ceny detaliczne, które w pierwszej połowie czerwca jeszcze nieznacznie zwyżkowały, w drugiej połowie miesiąca zostały ustabilizowane, a dla szeregu artykułów uległy obniżeniu.

Ceny detaliczne ważniejszych artykułów żywnościowych w czerwcu w stosunku do maja przedstawiały się następująco (średnie miesięczne dla 20 miast): mąka żytnia 90-procentowa — 48,50 zł za kg wobec 46,89 zł; mąka pszenna 80-procentowa — 91,65 zł wobec 90,88; chleb żytni — 43,75 zł wobec 42,87; słonina 288 zł za 1 kg wobec 302,75 zł; mięso wieprzowe 216 zł wobec 220. Jak wspomnieliśmy zniżka ujawniła się w drugiej połowie miesiąca, tak, że podane średnie ceny są nieco wyższe od cen rynkowych z końca miesiąca.

Szczególnie duża zniżka (częściowo o charakterze sezonowym) objęła masło i mleko. Zniżka cen masła wyniosła przeciętnie około 20 procent, cen mleka 12 procent. (k. w.)

3 TYS. WYREMONTOWANYCH WAGONÓW

Warsztaty gliwickie, naprawiające wagony towarowe, wypuściły już około 3 tys. wyremontowanych wagonów.

Warsztaty wykazują ciągły rozwój; poważniejszą bolączką jest jeszcze brak suwnic, kołówek i kompresorów, niezbędnych dla uruchomienia narzędzi pneumatycznych.

LICZBA SPÓŁDZIELNI

W początkach rb. czynnych było na terenie kraju 10.360 spółdzielni. Na liczbę tę składało się: 5.644 spółdzielni handlowych, 660 przetwórczych, 1.693 pomocniczo-rolnych, 1.192 oszczędnościowo-pożyczkowych, 1.171 pracy i innych. Spółdzielnie te zrzeszały ogółem 3 miln. członków, posiadając 1.682 miln. zł. funduszów własnych.

ROBOTNICY NA KIEROWNICZYCH STANOWISKACH

W przemyśle państwowym od dawna już prowadzona jest akcja wysuwania robotników na kierownicze stanowiska. Na szczególne podkreślenie zasługuje dobra organizacja, ciągłość i skuteczność tej akcji, dowodzącej, że element robotniczy na stanowiskach kierowniczych jest potrzebny i pożyteczny.

Według danych, sporządzonych na 1 bm., ogółem awansowano 8.603 robotników. Na dyrektorów i wicedyrektorów wysunięto 278 osób, na kierowników mniejszych zakładów — 586 osób, na kierowników wydziałów i oddziałów — 1.884, na majstrów, referentów, kierowników świetlic, stołówek, komendantów straży pożarniczo-przemysłowej — 5.855 osób.

OGRANICZENIA IMPORTOWE W ANGLII

Wobec prawie całkowitego wyczerpania udzielonego przez Stany Zjednoczone kredytu, rząd brytyjski zmuszony będzie w najbliższym czasie ograniczyć w dużym stopniu import tytoniu, benzyny i papieru do Anglii. Odbije się to m. in. na dziennikach angielskich, które ukazywać się będą w objętości najwyżej 4 stron.

ZWIĘKSZENIE POWIERZCHNI UPRAWY BAWEŁNY W U. S. A.

W Stanach Zjednoczonych zajęte jest pod uprawę bawełny 21.248 tys. akrów (1 akr = 4.046 m^2). Powierzchnia plantacji zwiększyła się o 16,8 proc. w porównaniu z rokiem 1946. W roku 1943 powierzchnia uprawna wynosiła 21,9 milj. akrów.

Wiadomości z kraju

W bieżącym roku mija 950 lat od chwili, gdy o Gdańsku Bolesława Chrobrego zaczęła pisać historia. Tę wielką datę w dziejach miasta władze miejskie postanowiły uczcić uroczystym obchodem. Zgodnie z życzeniem Prezydenta Rzplitej Bieruta, dotychczasowy program uroczystości zostanie zmieniony. Zamiast wydatkowania dużych sum na okazałą uroczystość, postanowiono przeznaczone na ten cel fundusze zużytkować na budowę mieszkań dla najbiedniejszej ludności. W związku z tym będzie odbudowany dom przy ul. Lignickiej 16.

*

Centralny Urząd Planowania przeznaczył na budownictwo szkół 2.100 miln. zł. Plan inwestycyjny przewiduje rozdział powyższej sumy w sposób następujący: Warszawa otrzyma 550 miln. zł., inne miasta łącznie 1.273.000.000 zł., wieś 490 miln. zł.

*

Ziemię Słupską opuściły dwa dalsze transporty obwateli niemieckich, wyjeżdżających do Rzeszy. Pierwszy transport, obejmujący ponad 2.000 Niemców, odszedł, drugi — obejmujący 3 tys. Niemców ze Sławna. Władze administracyjne i sanitarne zabezpieczyły wyjeżdżającym Niemcom zaopatrzenie w żywność na czas podróży oraz zadowalające warunki sanitarne.

Czytelnicy mają głos

Więcej rewidentów celnych

Kwestia przesyłania paczek ze Stanów Zjedn. do Polski była podejmowana kilkakrotnie przez obywateli bezpośrednio zainteresowanych. Moim zdaniem przyczyna leży nie w opieszałości Poczty Polskiej, a w niedopatrzeniu naszego Celnictwa.

Faktem jest, że paczki odzieżowe i żywnościowe, nadsyłane nam przez Polonię Amerykańską, tkwią gdzieś od 4 do 6 miesięcy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że statek pasażerski lub towarowy przestrzeń pomiędzy zachodnią a wschodnią półkulą przebywa w czasie od 7 do 9 dni, to staje się jasnem, że paczki te spoczywają przez tak długi okres czasu w magazynach Portowych Urzędów Celnych. Nic dziwnego, że paczki docierają do odbiorców w stanie niezdatnym do użytku, w szczególności paczki żywnościowe.

Moim zdaniem należałoby zaangażować więcej rewidentów celnych i tym samym usprawnić odprawę celną omawianych paczek.

W. Citkowicz

Jeszcze o bobrach na Mazurach

W związku z notatką p. t. „Rezerwat bobrów na Mazurach" w nr. 73 „Robotnika" z dn. 16.III. br. prosimy o umieszczenie na łamach Waszego pisma następującego wyjaśnienia.

1. Dr. August Dehnel z Warszawy na prośbę inż. Włodzimierza Puchalskiego z Instytutu Filmowego w Krakowie, nadesłał listem prywatnym z dn. 18.XII.1946 r. materiał informacyjny, mogący posłużyć do opracowania scenariusza filmowego na temat życia bobrów. Inż. W. Puchalski listem z dn. 3.I.1947 r. oraz ustnie w m-cu lutym b. r. w Białowieży — więc dwukrotnie potwierdził odbiór otrzymanego materiału informacyjnego, równocześnie wyjaśniając dr. A. Dehnelowi, że przesłany materiał nie jest scenariuszem i daleko odbiega od formy, wymaganej do zatwierdzenia do produkcji przez Instytut Filmowy.

2. Film „Łowy w puszczy Białowieskiej" (prowizoryczny tytuł) nakręcony został w lutym b. r. przez ekipę Instytutu Filmowego według pomysłu inż. W. Puchalskiego, w ramach planu produkcji filmów naukowych Instytutu Filmowego, a nie na polecenie Ministerstwa Leśnictwa.

W związku z realizacją tego filmu Ministerstwo Leśnictwa udzieliło Instytutowi dużej pomocy przez zorganizowanie łowów z udziałem przedstawicieli Ministerstwa, natomiast nieprawdą jest, jakoby Instytut Filmowy otrzymał subwencję od Ministerstwa Leśnictwa w wysokości 100.000.— zł.

Dyrektor Oddz. w Krakowie
Inż. J. Salapski

Założenie trzech głośników nie opłaca się

Tak się składa, że przy moich zarobkach nie mogę zdobyć się na kupno aparatu radiowego. Byłem zawsze szarym pracownikiem i przed wojną także trudno mi było nabyć aparat za gotówkę, więc kupiłem na raty i pomimo ukrycia przed Niemcami straciłem go w czasie powstania (wszystko uległo spaleniu).

Zwracałem się do Polskiego Radna o głośnik i byłem skłonny zwerbować trzy lokale (razem 6 tys. zł.), ale niestety kategorycznie odmówiono mi, motywując tym, że tylko dla minimum pięciu lokali i to na jednej klatce schodowej opłaci się zakładać głośniki.

Czy nie możnaby mniej po handlowemu traktować te sprawy i umożliwić (nawet przy mniejszej opłacalności) człowiekowi pracy korzystanie z aparatu radiowego?

Lucjan Kowalski

Na Bielanach i Żoliborzu owocuje niedoceniona roślina

Mieszkając na Bielanach zauważyłem, że u zbiegu ulic Al. Zjednoczenia i Szregera rozpoczyna się olbrzymie piaszczyste pole porosłe kępami srebrzysto-popielatej ostrej trawy. Podobne pole rozpościera się między Żoliborzem a Bielanami. Trawa rosnąca tylko na piaszczystych wydmach jest o typie rozwijającym ogromne korzenie i wytrzymała wskutek tego na susze — nadaje się specjalnie na umocnienia brzegowe i wszystkich robót ziemnych.

Trawa ta obecnie posiada dojrzewające nasienie, które w przyszłym roku mogłoby być wspaniale zużytkowane przy umacnianiu wykopów torów, na wałach rzecznych, brzegach rzek i wybrzeżu morskim.

Wiem, że dla umocnienia brzegów półwyspu Hel, sprowadzano ekspertów ze Szwecji. W Szwecji wydm piaszczystych o typie wędrującym nie ma. Są natomiast na Pojezierzu Prusko-Mazurskim i Pomorzu Zachodnim. Są i na Mazowszu, na trasie Sierpc - Nasielsk - Warszawa.

Niemcy w byłym zaborze Pruskim przed 1918 rokiem nie mogli umiejscowić i zatrzymać ruchomych wydm pod miejscowością Mosina, na trasie kolejowej Poznań—Kościan — gdzie wydmy zasypywały tor. Dopiero wysiłek polskiego technika, i sadzenie tej właśnie trawy wydmy zatrzymało.

Jest na Bielanach Sierociniec R.T.P.D. Jest mnóstwo dzieci i młodzieży, która łącząc przyjemne z pożytecznym mogłaby pod okiem instruktora zebrać nasiona tej cennej rośliny, pozostawiając słabsze kłosy na rozsianie się. Możnaby nawet ustalić pewne dzienne wynagrodzenie dla dzieci — na owoce czy mleko.

Może Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, lub inna stacja nasion zajęłaby się zbiorem, młócką i wysuszeniem tych nasion, a departament Robót Publicznych czy Budowy Dróg lub Kolei odnotował skąd czerpać materiał na umocnienia.

OLECH MOCEK

O dobry tytoń fajkowy

Mamy w Polsce pewien odsetek obywateli, palących fajkę. Dlaczego P.M.T. zupełnie nie interesuje się sprawą tytoniu do fajki? Trudno nazwać tytoniowe badyle, o stosunkowo dużej cenie „tytoniem fajkowym".

Palacze fajki zmuszeni są obecnie do wynajdywania źródeł kupna nielegalnie sprzedawanej „surówki", gdyż innego wyjścia nie mają.

Jak podaje prasa, P.M.T. interesuje się i ma wprowadzić tytoń do żucia i tabakę! Dlaczego głucho o „prawdziwym fajkowym"?

Roch Kwasiborski

Czy 4-letni chłopiec jest jeszcze dzieckiem

W dniu 22 bm. powracałem ze śpiącym 4-letnim swym synkiem na ręku do domu o godz. 9.30, wieczorem zajęła miejsce w kolejce do autobusu „D" na dworcu Głównym. Przez okres czekania (w międzyczasie synek obudził się i grymasił) odeszły 3 autobusy. Wreszcie dzieliło mnie 20 osób od autobusu, do którego miała wsiąść, obliczyłam, że miejsca siedzącego nie będę miała (zaznaczam, że byłam jedyną kobietą z dzieckiem przez cały okres czekania w kolejce) podeszłam do konduktora i kontrolera z prośbą o wpuszczenie mnie wcześniej. Konduktor zezwolił, natomiast *kontroler* odpowiedział: „To jest dziecko? — dziecko to jest jak ma rok, czy dwa".

Musiałam więc zająć miejsce w kolejce i, oczywiście siedzącego miejsca nie miałam.

Wydaje mi się, że jednak 4-letni chłopiec to jest dziecko!

Czy M.Z.K. nie mogłoby wydać zarządzenia obowiązującego wszystkich konduktorów i kontrolerów o prawie pierwszeństwa dla matek z dziećmi — określając dla uniknięcia nieporozumień wieku dzieci?

Proszę mi wierzyć — stać w autobusie z 4-letnim dzieckiem na ręku — jest bardzo ciężko.

K. N.

Wiadomości sportowe

POLSKA—RUMUNIA
Dziś 18 na stadionie WP

Dziś o godz. 18-ej Stadion W. P. będzie terenem pierwszego powojennego spotkania międzypaństwowego w piłce nożnej. Przeciwnikiem reprezentacji Polski będzie reprezentacja Rumunii. Wynik zawodów oczekiwany jest w wielkim naprężeniu tak przez opinię sportową naszego kraju jak i naszych gości. Mamy głębokie przekonanie, że obie drużyny, które do dzisiejszego występu przygotowywały się z jak największą starannością, dołożą wszelkich sił, by zgromadzonej widowni dostarczyć pięknego widowiska sportowego. Jesteśmy również przekonani, że wynik zawodów nie zostanie przesądzony już w pierwszej połowie gry, a walka o rozstrzygnięcie będzie się toczyć do samego końca zawodów.

Drużyna rumuńska posiada pewną wyższość nad drużyną polską dzięki temu, że już w tym roku rozegrała kilka meczów międzypaństwowych, podczas gdy Polacy mają za sobą tylko jeden mecz rozegrany w Oslo i to w dodatku przegrany. Ta różnica na korzyść Rumunów, może być łatwo zniwelowana przez reprezentację polską, która znowu ma tę wyższość, że gra na własnym boisku wobec własnej widowni. Dotychczasowe rezultaty zmagań obu drużyn świadczą, że każde spotkanie polsko-rumuńskie stanowi wielką niewiadomą i może również dobrze skończyć się dla każdej z drużyn zwycięstwem jak i porażką.

Reprezentacja Polski została złożona po dłuższych i mozolnych badaniach przeprowadzonych przez kapitana związkowego. Zasadniczą zmianą w dotychczasowym składzie jest nowa para obrońców, a mianowicie Gędłek z Cracovii i Barwiński z Tarnowii. Od tej dwójki oczekujemy więcej aniżeli od obrońców warszawskich Szczepaniaka i Gierwatowskiego. Linia pomocy złożona z zawodników krakowskich braci Jabłońskich i Parpana nie budzi żadnych zastrzeżeń. Zespół napadu jest nowym eksperymentem kapitana związkowego. Być może, że tym razem kapitan związkowy będzie miał szczęście i jego wybrańcy dopiszą.

Skład naszych przeciwników złożony jest z najlepszych graczy ligowych drużyn rumuńskich. W ostatniej chwili, po przyjeździe gości okazało się, że najlepszy ich zawodnik lewy łącznik Peczkowski nie weźmie udziału w meczu z powodu choroby, a miejsce jego zajmie Jordahe. Zawody prowadzić będzie międzynarodowy arbiter czechosłowacki ob. Vlcek z Pragi.

Kto lepszy w piłce i boksie
Milicja węgierska czy polska?

W 24 godziny po dzisiejszej wielkiej imprezie piłkarskiej będziemy w niedzielę w Warszawie znów świadkami międzynarodowego spotkania piłkarskiego. Oto na stadionie W. P. o godz. 18.30 odbędzie się mecz między reprezentacją Milicji węgierskiej a reprezentacją Milicji Obywatelskiej W zespole drużyny polskiej wystąpią zawodnicy WMKS Katowice, Partyzanta i Legii Warszawskiej. W skład drużyny węgierskiej wchodzą gracze węgierskich drużyn ligowych.

O godz. 12 w południe na centralnym korcie Legii odbędzie się mecz pięściarski między reprezentacją Milicji węgierskiej a reprezentacją Milicji Obywatelskiej. W drużynie węgierskiej znajduje się kilku mistrzów juniorów, a w wadze półśredniej wystąpi Paweł Budai reprezentant Węgier. W składzie drużyny polskiej wystąpią znani pięściarze MKS Gdyni, Szymura z Warty i Pietrzak ze Szczecina. Obydwa spotkania będą bardzo ciekawe.

W kilku zdaniach

Raid świętokrzyski wygrał OM TUR Okęcie. Motocyklowy raid świętokrzyski zaliczony do mistrzostw Polski wygrał w klasyfikacji ogólnej OM TUR Okęcie mając tylko 6 punktów karnych przed DKS-em z Łodzi 90 punktów karnych.

ŁKS protestuje. W związku z meczem ŁKS — Warta w Poznaniu, zakończonym wynikiem 4:3 na korzyść Warty, ŁKS założył protest z powodu zmiany orzeczenia sędziego w 31-ej minucie gry przy stanie 2:2. Według treści protestu, sędzia Nowakowski zarządził wykonanie rzutu wolnego na niekorzyść ŁKS i za nim Warta rzut ten wykonała, sędzia zmienił poprzednią decyzję i zarządził rzut karny, co ma być niezgodne z przepisami.

Zwycięstwo Vereya w Kopenhadze. Na zawodach wioślarskich w Kopenhadze Verey zajął pierwsze miejsce. Czwórka BTW zajęła czwarte miejsce. Przed Kopenhagą wioślarze nasi startowali również w Sztokholmie, gdzie Verey zajął drugie miejsce.

W PARTII PPS

Z obrad PPS-owców kolejarzy dolnośląskich

Odbyty w ub. niedzielę Zjazd Delegatów, ponad 6000 członków liczących Kół PPS na kolejach Dolnego śląska był wielką manifestacją przywiązania braci kolejarskiej do Partii, ich gotowości do dalszych poświęceń i ich uzasadnionych żądań należytej oceny ich trudu i poprawy bytu.

Na Zjazd przybyl wicedyrektor Kolei tow. Kowalski (PPR) oraz przedstawiciel Wojewódz. Komitetu PPR, który mówił o współpracy PPR-owców i PPS-owców na kolei. Stary PPS-owiec, zasłużony kolejarski działacz zawodowy, przewodnik ruchu socjalistycznego na kolejach dolnośląskich, tow. Sokora odpowiedział na braterskie wyciągnięcie ręki tow. tow. PPR-owców, co będzie miało niewątpliwie pozytywne skutki dla ułożenia się pracy jednolitofrontowej w szeregach kolejarzy na Dolnym Śląsku.

Zasadniczy referat polityczny o celach i zadaniach Partii w związku z ostatnimi uchwałami Rady Naczelnej PPS wygłosił przedstawiciel CKW PPS tow. Butlow, sprawy organizacyjne omówił Kier. Wydz. Komunikacyjnego CKW tow. dr. Kaczmarewicz.

Stojąca na wysokim poziomie dyskusja wykazała dojrzałość polityczną i wyrobienie kolejarzy PPS-owców Dolnego Śląska.

Charakterystycznym było wystąpienie w dyskusji jednego z towarzyszy, który mówił o starej walce robotników polskich pod kierownictwem PPS o sprawiedliwy podział dóbr społecznych i dawał przykłady skrzywiania tej linii w szeregu wypadków (porównywał wynagrodzenia robotnika kolejowego — 3.000 zł. z uposażeniem wraz z dodatkami szefa okręgowego SOK'u sięgającego 30.000 zł.) mówił o brakach pomocy lekarskiej, organizacji wczasów dla dzieci nad morzem.

Inni mówcy, podkreślając swe obowiązki wobec państwa ludowego wskazywali jednocześnie na niedociągnięcia w pracy poszczególnych władz kolejowych przy przyznawaniu premii, przy udzielaniu awansów, przy przydzielaniu mieszkań. Towarzysze wychodzili ze słusznych założeń, że ten niewielki jeszcze bochenek chleba który Polska Ludowa ma obecnie do podziału między robotników powinien być sprawiedliwie dzielony. Dużo uwagi poświęcono sprawie walki ze spekulacją, z nadużyciami, z karierowiczostwem, z nieświadomością polityczną w szeregach robotników kolejowych.

Wyborem nowych władz Sekcji Kolejowej WK PPS Wrocław zakończono te owocne obrady. Wnioski i rezolucja przyjęta na Zjeździe zalecają realizację postulatów wysuniętych w dyskusji.

W masach robociarskich, a szczególnie w kolejarskich tkwi wielka siła i zdecydowanie doprowadzenia Polski Ludowej do socjalizmu, do ustroju sprawiedliwości społecznej.

Stołeczna Sekcja Nauczycieli PPS

Stołeczna Sekcja Nauczycieli PPS podaje do wiadomości wszystkim tow. nauczycielom, że w dniach 3—30 sierpnia z. b. odbywać się będzie kurs w Ośrodku Szkoleniowym w Otwocku.

Przesłuchanie powyższego kursu obowiązuje wszystkich towarzyszy, którzy są tymczasowymi członkami Partii. — Zgłoszenia przyjmuje do 20 lipca rb. tow. J. Michniewicz — Z. N. P., ul. Smulikowskiego 8, w godz. od 10 do 15-tej.

Uchwały Rady Naczelnej PPS tematem odprawy sekretarzy terenowych woj. poznańskiego

Na ostatniej miesięcznej odprawie sekretarzy z Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej sekretarz wojewódzki WK PPS tow. poseł Włodek omówił szczegółowo uchwały Rady Naczelnej PPS. Ze specjalnym naciskiem podkreślił prelegent zagadnienia jednolitego frontu stwierdzając, że jedynie silny i zwarty front PPS i PPR dać może gwarancję ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej.

„Uchwały Rady Naczelnej — mówił tow. Włodek — miały na celu wzmocnienia prężności organizacyjnej i dały jaśniejszą linię polityczną, która wytyczona została z uwzględnieniem międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji politycznej. Solidarność gospodarcza i polityczna Polski ze Związkiem Radzieckim wymaga odpowiedniej polityki wewnętrznej. Taką linię polityczną reprezentuje Polska Partia Socjalistyczna".

Aktualny referat gospodarczy wygłosił Kier. Wydziału Ekonomiczne-Przemysłowego WK PPS tow. Majewski zaś organizacyjny rzecznik kontroli partyjnej tow. Ilczuk Paweł.

Ożywiona dyskusja wykazała należyte zrozumienie uchwał Rady Naczelnej, które będą dla członków Partii wiążącym wskaźnikiem politycznym.

Poruszane w dalszej dyskusji bieżące zagadnienia partyjno-organizacyjne zakończyły odprawę sekretarzy powiatowych.

Zebrania Dzielnic i Kół

WRĘCZENIE SZTANDARU DZIELNICY OKĘCIE

W dniu 20 bm. (niedziela) o godz. 10,30 (zbiórka o 10 na boisku K. S. OM. TUR Okęcie) rozpocznie się uroczystość wręczenia 1000-nej legitymacji i odsłonięcia sztandaru dzielnicy PPS Okęcie.

O przybycie na uroczystość proszeni są wszyscy towarzysze i sympatycy.

W wypadku niepogody uroczystości odbędą się w lokalu PPS Okęcie — ul. 17 stycznia 1.

WSPÓLNE ZEBRANIA CZŁONKÓW KÓŁ PPS I PPR KOMITETU STACYJNEGO W-WA—ZACHÓD „KOLEJARZE"

Dn. 19. VII. godz. 13.15 w lokalu Komitetu PPS ul. Towarowa 1. dla kół: Ruch i Ekspedycja W-wa Gł. Osob. — W-wa Gł. Towar. — warsztaty sygnałowe — drogowy W-wa Główna — S. O. K. Warsz. Główna.

REFERAT KOBIET SK PPS

Stołeczny Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej — Referat Kobiet, ul. Mokotowska 24, podaje do wiadomości, iż od dnia 15 lipca 1947 r. do dnia 31 sierpnia 1947 r. Sekretariat czynny od godz. 11 — 15-ej.

OMTUR

REJESTRACJA CZŁONKÓW

OM TUR dzielnica „Powiśle" ogłasza powtórną rejestrację członków od dnia 18.7 do 25.7.47 r.

Godz. rejestracji co dzień od 17 do 19 w Sekretariacie OM TUR, Powiśle, ul. Tamka 18.

Rejestracja PPS-owców Dzielnicy Targówek

Dzielnica PPS Targówek wzywa wszystkich swoich członków posiadających stałe legitymacje partyjne do rejestracji w lokalu Dzielnicy przy ul. Piotra Skargi 48, w godz. od 16 do 19, według następującej kolejności: towarzysze, których nazwiska zaczynają się od litery C,D—18 lipca rb., E,F,G—19 lipca rb., H,I,J,—21 lipca rb., K—22 lipca rb., L,Ł — 23 lipca rb., M,N — 24 lipca rb., O,P — 25 lipca rb., R — 26 lipca rb., S,T,U 28 lipca rb., W,V,Z,Ż,Ź — 29 lipca rb.

Wyjazd dzieci na kolonie letnie S.K.P.P.S.

Staraniem Stołecznego Komitetu P. P. S. nastąpi wyjazd, dzieci warszawskich członków P. P. S., na kolonie letnie do Berlinka.

Dnia 21 lipca r. b. (poniedziałek), o godzinie 15 m. 30 wszystkie dzieci mające wyjechać na kolonie letnie winny stawić się przed gmachem Dworca Głównego koło transparentu z napisem „Kolonie letnie S.K.P.P.S.".

Odjazd do Berlinka nastąpi z Dworca Głównego pociągiem pospiesznym.

Program obchodu w stolicy Święta Odrodzenia Polski

21 lipca

Godz. 21—zbiórka na Placu Zwycięstwa przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczyste złożenie wieńca od Ludu Warszawy Nieznanemu Żołnierzowi. Defilada oddziałów wojskowych i organizacji młodzieżowych przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Iluminacja Placu Zwycięstwa rakietami świetlnymi.

W godzinach popołudniowych, 21 b. m. w następujących punktach Warszawy odbędą się uroczyste akademie zorganizowane przez dzielnicowe komitety Obchodu Święta Odrodzenia.

Praga Południe — ulica Bohemlowska 6-12, godz. 17,30; ul. Otwocka 3, godz. 18.30.

Praga Północ — Praski Teatr Rewii Zygmuntowska 8, godz. 18,30; ul. Odrowąża 75, godz. 18; Gimn. im. Lisa - Kuli, ul. Piotra Skargi 41, godz. 18.

Warszawa Śródmieście — Sala Roma Nowogrodzka 49 godz. 18.

Warszawa Południe — Narbutta 33, godz. 18 G. U. S.

Warszawa Północ — ulica Suzina 3 (Kino Tęcza), godz. 18.

Warszawa Zachód — ul. Bema 70, godz. 18.

Na wszystkich akademiach oprócz krótkiego przemówienia przewidziana jest bogata część artystyczna. Wstęp na akademię bezpłatny i bez specjalnych zaproszeń.

22 lipca

Godz. 10-ta. Otwarcie Mostu Kolejowego koło Cytadeli od strony Warszawy przy współudziale władz państwowych, przedstawicieli partii politycznych ,organizacji społecznych i młodzieży.

Godz. 10,30. Na Placu Zwycięstwa odbędzie się uroczyste przekazanie przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych 50 traktorów polskiej produkcji. Uroczystość ta będzie symbolem harmonijnej i solidarnej współpracy miasta ze wsią i zrozumieniu wzajemnych interesów rolnictwa i przemysłu.

Godz. 12-ta. — Uroczysta Akademia w Teatrze Polskim

Godz. 19-ta. — Garden Party w Prezydium Rady Ministrów dla zaproszonych gości.

Zabawy ludowe

W godzinach popołudniowych (od g. 16-ej) dnia 22 lipca na wolnym powietrzu w następujących punktach odbywać się będą zabawy ludowe i uliczne z udziałem orkiestr Wojska Polskiego i Związków Zawodowych:

Praga Południe — Park Paderewskiego.

Praga Północ — Park Praski, Stadion Z. Z. K. ul. Białołęska, ul. Piotra Skargi 48, teren Straży Ogniowej.

Warszawa Śródmieście — Zabawy uliczne: Plac E. K. D. (Al. Gen. Sikorskiego), Marszałkowska róg Wspólnej. Plac Trzech Krzyży, Al. Jerozolimskie róg Nowego Światu, Ogród Saski.

Warszawa Południe — Park Dreszera.

Warszawa Zachód — Ogród Jordanowski, ul. Ludwiki.

Imprezy sportowe

W godzinach wieczornych będą wyświetlane filmy w miejscach zabaw.

We wszystkich parkach i miejscach zabaw, będą urządzone tanie, obficie zaopatrzone bufety.

W ramach obchodów odbędą się wyścigi kolarskie i biegi uliczne.

Teatry, kina i cyrk dają bezpłatne przedstawienia. Bilety rozprowadzane są za pośrednictwem organizacji zawodowych i innych.

Komitet Obchodu Święta Odrodzenia Polski zwraca się do ludności Warszawy z apelem o udekorowanie domów flagami o barwach narodowych, o ozdobienie witryn sklepowych portretami twórców Krajowej Rady Narodowej i Manifestu Lipcowego oraz najwyższych dostojników państwowych.

Warszawa winna przybrać charakter odświętny.

Otwarte sklepy

Na wniosek Komitetu Obchodu Święta Odrodzenia Polski Ministerstwo Aprowizacji zezwoliło na sprzedaż w dniach 21 i 22 lipca mięsa, wyrobów mięsnych, ciastek i wyrobów cukierniczych.

Rada Związków Zawodowych w ramach obchodów Święta Odrodzenia Polski urządza szereg imprez sportowych i uroczystości, a mianowicie, bieg uliczny na trasie od Ronda Waszyngtona do placu Zwycięstwa oraz wyścigi kolarskie na 100 km dla zawodników licencjonowanych i dla juniorów.

Obywatelski Komitet Obchodu Święta Odrodzenia Polski wzywa całą ludność Warszawy do wzięcia masowego udziału w radosnych uroczystościach i zabawach w dniu rocznicy wydania Manifestu Lipcowego.

Wszelkich informacji w sprawie obchodów Święta Odrodzenia Polski udziela sekretarz generalny, Stołeczna Rada Narodowa, Al. Sikorskiego 1, pok. 225 w godz. 9—14.

Gościnne występy Opery Śląskiej

Z dniem 2 sierpnia rb. zespół artystyczny „Opery Śląskiej" rozpoczyna swe gościnne występy na scenie Teatru Polskiego. Sześć następujących oper, granych na zmianę, zostanie wystawionych w ramach pobytu gości: „Halka", „Carmen", „Cyrulik Sewilski", „Aida", „Traviata" i „Cyganeria".

Orkiestrą dyrygują: M. Mierzejewski i J. Sillich. Oprawa dekoracyjna St. Jarockiego. Reżyserują: Cyganik B., i Popławski A. Balet pod kierownictwem St. Miszczyka.

W rolach głównych m. in. zobaczymy: Calmę W., Kostrzewską B. Lachciównę J., Sawicką J., Słoniewską J., Arno F., Adamczewskiego St., Fincego L., Hiolskiego i Majaka.

Dzisiaj na Służewcu

Gonitwa 1 — dla 3 l. koni, dyst. 2.600 m., nagr. 20.000 zł., „Poświst" st. Jur, „Jabłonna" st. As Coeur.

Gonitwa 2 — dla 4 l. i st. koni, dyst. 1.600 m., nagr. 30.000 zł. „Victory" st. Ruda, „Ines II" st. Jur, „Syn puszczy" st. Róża Alpejska.

Gonitwa 3 — dla 4 l. i st. koni, dyst. 2.200 m., nagr. 25.000 zł., „Pechowiec" st. Państw. Leszno, „Victory" st. Ruda, „Syn Puszczy" st. Róża Alpejska, „Astrolog" st. Klejnot, „Marion II" st. Państw. Kozienice.

Gonitwa 4 — dla 3 l. i st. koni, dyst. 1.800 m., nagr 60.000 zł., „Trento" st. Państw. Leszno, „Maree" st Płoniawy, „Orion IV" st. Państw. Leszno, „Quiryta" st. Ikar, „Poświst" st. Jur, „Jaworowa" st. Państw. Widzów, „Daccia" st. Turów, „Strono" st. Róża Alpejska.

Gonitwa 5 — dla 3 l. i st. koni, dyst. 1.800 m., nagr. 40.000 zł., „As Dur" st. T. Bersona, „Nurt" st. Tarnawa, „Honor" st. Rata, „Solfatara" st. Wanda.

Gonitwa 6 — dla 4 l. i st. koni, dyst. 1.600 m., nagr. 40.000 zł., „Ganey" st. Ruda, „Sybille d'or" st. Róża Alpejska, „Koroniarz" st. Spółka Hodowlana, „Souvenir" st. Brzozów, „Lotna II" st. Ikar, „Millet" st. As Coeur, „Capri II" st. Państw. Kozienice, „Liwiec" K. Sonenberg, „Caesar" st. Wanda, „Duna" st. A Falewicza, „Razny" st. As Coeur.

Gonitwa 7 — dla 3 l. og. i kl. arabskich, dyst. 1.800 m., nagr. 15.000 zł., „Unamira" st. Państw. Racot, „Elimar" st. Państw. Walewice, „Gadir" st. Państwowa Łosośina Dolna, „Jutrzenka" st. Państwowa Racod, „Wiwat" st. Państwowa Walewice, „Eleonora" st. Państw. Nowy Dwór.

Gonitwa 8 — dla 3 l. koni, dyst. 2.200 m., nagr. 40.000 zł. „Galanteria" st. Turów, „Izolator" st. Brzozów, „Turysta" st. Stanisławów, „Tarnina" st. Spółka Hodowlana, „Phar Lux" K. Sonenberg.

Gonitwa 9 — dla 3 l. i st. koni, dyst. 1.800 m., nagr. 30.000 zł., „Gambler" st. Spółka Hodowlana, „Sunfix" st. Klejnot, „Proza" st. Spółka Hodowlana, „Marion II" st. Państw. Kozienice, „Storno" st. Róża Alpejska, „Jabłonna" st. As Coeur, „Galanteria" st. Turów, „Cheronea" st. Państw. Iwno, „Maree" st. Płoniawy, „Jastarnia III" st. Państw. Kozienice, „Izolator" st. Brzozów.

NASZE TYPY:

Gon. 1 — „Jabłonna",
„ 2—„Syn Puszczy" „Ines II",
„ 3—„Pechowiec" „Marion II",
„ 4 — „Jaworowa" „Daecia",
„ 5 — „Solfatara" „Honor",
„ 6 — „Liwiec" „Duna",
„ 7 — „Gadir" „Wiwat",
„ 8 — „Phar Lux" „Turysta",
„ 9 — „Izolator" „Sunfix".

PZT rozpoczynają wielkoseryjną produkcję sprzętu radiowego i telefonicznego

Kiedy przed półrokiem zwiedzałem Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, w gmachu przy ul. Ratuszowej na Pradze było co prawda widać wielką robotę — ale obok niej rzucały się także w oczy ciężkie warunki pracy. Wszystkie działy precyzyjnej produkcji mieściły się w ciasnych salach, w których nie rzadko panował taki tłok, że ciężko się było przecisnąć między stojącymi przy warsztatach robotnikami.

Towarzysze z PPS, którzy oprowadzali mnie po fabryce i których aktywności, energii, zdolnościom i poświęceniu zawdzięczać należy w głównej mierze uruchomienie zakładów — mówili wtedy szczerze, że „to — co tu przy Ratuszowej się robi nie wygląda tak, jak wyglądać powinno, że dopiero, jak przeniesiemy się na Grochowską wszystko pójdzie całą parą i wyglądać będzie zupełnie inaczej".

PRODUKCJA ZA 1,5 MILIARDA ZŁ.

Tak się też stało. Dziś na ulicy Ratuszowej powstał tylko dział radiowy i stolarnia. Reszta zakładów przeniesiona została na ul. Grochowską, gdzie w dużych widnych salach produkcja „rozbujała się" na dobre.

— Produkcja — informuje nas dyrektor tow. Neyman — rozpoczęła się dopiero w marcu br. Wszystko co pokazaliśmy wam przed tym terminem — to, mimo wszelkich pozorów, było dopiero stadium przygotowawczym. Wielkoseryjną, zakrojoną na szeroką skalę produkcję rozpoczynamy właściwie teraz.

Jeżeli chodzi o aparaty telef. i centrale to PZT pokrywa zapotrzebowanie krajowe w 100 proc. Całość produkcji pokrywa zapotrzebowanie Min. Poczt. i Telegrafów w 90 proc. Terminy są dotrzymywane. Plan wykonywany jest ogólnie w 106 — 108 proc., w niektórych działach nawet w 160 procentach.

PZT przystępuje także, jak podaliśmy do produkcji central międzymiastowych dla 18-tu miast w Polsce oraz do produkcji nadajników i odbiorników radiowych.

M. P. i T. CZY M. P. i H.?

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne są fabryką, która zdążyła wyrobić sobie na rynku polskim i zagranicznym, ustaloną dobrą markę i — nie bez przesady powiedziane — sławę. Dzięki pracowitości, poświęceniu i zdolnościom kierownictwa technicznego i robotnika oraz specyficznej umiejętności wytwarzania w zakładach atmosfery szczerej współpracy i szczerego wysiłku dla dobra produkcji — PZT osiągnęły wyniki, którymi mogą się dziś poszczycić

PZT podlegają Min. Poczt i Telegrafów. **Robotnicy w PZT nie chcą zmiany tego stanu rzeczy, ze względu na dobro zakładów.** Mówi o tym zresztą zupełnie wyraźnie uchwała Kongresu Pocztowców w Szczecinie (16 — 18 VI), w której między innymi powiedziane jest:...

„Przemysł telekomunikacyjny jest obecnie rozbity pod względem organizacyjnym pomiędzy dwa resorty: Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz

Uchwała przyjęta została przez Kongres jednogłośnie.

M. P. i H. ma zapewne swoje racje, przemawiające za utrzymaniem dotychczasowego stanu organizacyjnego przemysłu elektrotechnicznego lub za jego zmianą w kierunku podporządkowania tego przemysłu M. P. i H. — notujemy tu jednak głos robotników z tego względu, że posiada on przecież swoją wagę i przy jakichkolwiek zmianach musi być brany pod uwagę.

WSZYSTKIE DZIECI NA WCZASACH

Rozbudowanie fabryki i produkcji pozwoliło PPS-owskiemu aktywowi robotniczemu na zorganizowanie właściwego życia społecznego i kulturalnego na terenie fabryki.

Pierwszym tegorocznym sukcesem Zakładów w tej dziedzinie jest akcja wczasów dla dzieci robotniczych.

W najbliższym czasie zorganizowany zostanie żłobek dla dzieci i przedszkole. Wczasy letnie dla pracowników obejmą (po pomysłowej ich reorganizacji) 50 proc zatrudnionych.

Kartka żywnościowa kosztuje 3 złote więcej brać za nią nie wolno

W numerze 187 naszego pisma ukazała się notatka pt.: „Kartki żywnościowe nic nie kosztują".

Ponieważ Zw. Zaw. prowadzących meldunki przysłał nam wyjaśnienie, w którym motywuje słuszność pobierania za kartki żywnościowe zł 10 — cytujemy, dla uniknięcia dalszych nieporozumień, wyjątek z okólnika Min. Aprowizacji w tej sprawie:

„Administratorzy domów i prowadzący meldunki upoważnieni są żądać od osób, otrzymujących karty wymienne, jedynie zwrotu opłat, uiszczonych za nie w biurach rozdziału. Pobieranie przez administratorów domów i prowadzących meldunki jakichkolwiek dodatkowych opłat jest niedozwolone".

Chyba wyraźnie?

Karta wymienna kosztuje 3 zł. *(pa)*

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2) Sobota — godz. 18 — „Hamlet" Niedziela — godz. 18 „Hamlet".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 18 „Zaczarowane koło".

TEATR MUZYCZNY D. W. P (ul. Królewska 13): „Siedem śmiechów głównych". Początek godz. 19.

TEATR M. O. „STUDIO" (ul. Karowa) godz. 19,15. „To moje dziecko".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00, „Wiele hałasu o nic".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18 „Trasa".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Sprawa Moniki".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31). W czasie wakacji szkolnych teatr nieczynny.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Nieczynny.

TEATR „COMEDIA" (ul. Szwedzka) — (W lipcu teatr nieczynny).

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): Nieczynny z powodu remontu.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) Od godz. [illegible] „Pięciu zuchów".

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Serenada w dolinie słońca". Godz. 14, 16, 18, 20.

„PALLADIUM" (Złota 7/9) „Bohaterki Pacyfiku" (pocz. seansów o godz. 13, 15,30, 18 i 20,30).

„STYLOWY" (Marszałkowska) „Wesoły pensjonat". Godz. 13. 15. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4) „Biały kieł".

„SYRENA" (Praga, Inżynierska 12): „Piotr I".

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 20 LIPCA

Warszawa I

6,57 Sygnał czasu; 7,00 Muzyka; 8,00 Dziennik poranny; 8,28 Muzyka; 8,50 Aud. Zw. Polskich Rodzin Radiowych; 9,00 Nabożeństwo; 10,00 Aud. regionalna; 12,05 Poranek Symf. W przerwie — 10' Radiokronika, 5' Najciekawsze audycje przyszł. tyg.; 12,40 „Powrót Tiwa" — słuch.; 15,20 Bajka dla dzieci „Szklana Góra"; 15,40 Duety w wyk. I. Gadejskiej i J. Hubertowej; 16,02 Muzyka; 16,50 Aud. poetycka; 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 18,25 „Dziwny testament" — skecz w/g K. Makuszyńskiego; 19,50 Konc. polskiej kapeli ludowej pod. dyr. F. Dzierżanowskiego; 20,30 „Spacerek przez eterek"; 21,00 Dzien. wiecz.; 21,20 Muzyka; 22,15 Muzyka taneczna; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,10 Wiad. sport.; 23,30 Muzyka; 24,00 Hymn.

Warszawa II

9,03 Muzyka poważna; 10,10 Kącik szachowy; 10,15 „Muzyka dla wszystkich"; 11,00 „Pan Tadeusz", fr. III A. Mickiewicza; 11,15 Najciekawsze aud. przyszł. tyg.; 11,25 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry pod dyr. Piotrowskiego; 14,03 Reportaż dźwiękowy; 14,15 Piosenki lekkie w wyk. M. Mileckiego; 14,30 „Małe nieporozumienie" — zagadka radiowa Ign. Piotrowskiego; 14.40 Muzyka taneczna i rozrywk.; 16.00 Aud. literacka „Z morza i portów"; 16,15 Konc. życzeń.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne osobiste poszukiwania rodzin, zguby po zł 20 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 10 za wyraz. Handlowe po zł 25 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 100 mm zł 90, od 101 — 200 mm zł 110, powyżej 200 mm zł 130 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za tekstem do 100 mm zł 60, od 101 — 200 mm zł 75, powyżej 200 mm zł 90 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Nekrologi do 50 mm zł 60; 51 — 100 mm zł 75; 101 — 150 mm zł 90; powyżej 150 mm zł 120 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. 48-50; oraz jego Agentury miejskie Al. Jerozolimskie 18 — „Impet" Kolektura; Marszałkowska [illegible]; i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam Warszawa, ul. Piekarskiego 11 oraz wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. [illegible] 16 i oddziały Marszałkowska 8 b, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express", Raszyńska 8A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET

B — 34939

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

U dzieci i pszczół

Wrażenia z sierocińców podstołecznych

GDY się dziecko śmieje, niebo się uśmiecha — taką sentencję głosił już stary Konfucjusz, zalecając miłość, troskę i opiekę nad dzieckiem.

Nie brak jej w nowej demokratycznej Polsce. I państwo i społeczeństwo, chociaż krótki okres czasu dzieli nas od zakończenia wojny, może się poszczycić poważnymi osiągnięciami na tym polu. Dziecko na ziemiach polskich zaczyna mieć już swój beztroski uśmiech, a jeszcze trochę wysiłku i pracy, i śmiać się będzie radosne i szczęśliwe.

*

POD Warszawą mamy wiele „domów dziecka" i sierocińców dziecięcych. Opasują po tej i tamtej stronie Wisły dźwigającą się do nowego życia stolicę, dając wymowny wyraz troski o dziecko.

Chcemy na razie podzielić się wrażeniami z kilku sierocińców podmiejskich, gdzie znajdują się najnieszczęśliwsze dzieci z lat wojny — dzieci żydowskie, cudem wydarte krematoriom i komorom gazowym. Ocalałe przy życiu króliki doświadczalne, na których eksperymentowała zbrodnicza medycyna niemiecka. Niektóre z nich noszą jeszcze blizny po wiwisekcji od żywcem wydartych płatów skóry i ślady wypróbowywania zastrzyków i szczepionek.

Dzieci takie w liczbie około 400 zamieszkują sierocińce w Zatrzebiu, Otwocku i Śródborowie.

Z rewizytą

W tym właśnie charakterze jedziemy do dzieci i do kierownictwa sierocińców, albowiem...

Niedawno delegacja dziatwy z zakładów wymienionych, pragnąc złożyć podziękowanie za opiekę, jakiej doznaje, przybyła do tow. premiera Józefa Cyrankiewicza, składając mu w darze kwiaty własnej hodowli i miód z własnych pasiek. Nie byle miód, bo i akacjowy i lipowy, i do tego w ramie, świeżo wyjętej z ula, i w słojach.

Premier serdecznie i po ojcowsku przyjął rozpromienione dzieci, które wdzięcznie i wzruszająco wyraziły słowa swej podzięki.

Wobec takiego „wydarzenia" należało rewizytować sierocińce i niedawnych gości. Uczynił to w imieniu tow. Premiera dyrektor Gabinetu tow. Jerzy Buszowski wraz z zasłużoną i znaną nie tylko w Polsce pszczelarką tow. Bronisławą Górecką.

Zaczynamę rewizytę...

W Zatrzebiu

WIEŃCEM otaczają nas dzieci, wesołe, schludnie ubrane i czyste. Zapomniały snać o dniach przeżytej grozy i niedoli. Dziecko jest dobre i nie pamięta uczynionego mu zła, płacąc w dwójnasób sercem za serce.

Oprowadza nas po sierocińcu oddany swoim pupilom prof. Łabędź.

Zaczynamy przede wszystkim od pasieki, która jest dumą i oczkiem w głowie dziatwy. Cztery ule. Bzykanie owadów, znoszących nektar kwietny, z którego będzie miód.

— Nie boisz się pszczół? — zapytuję nie więcej niż dziesięć wiosen liczącego bartnika.

— Nie, bo one mnie znają, i ja je znam także — odpowiada miły brzdąc tak stanowczo, jak gdyby każdą pszczołę znał osobiście.

— A dlaczego je lubisz? — pytam dalej.

— Bo uczę się od nich pracy — pada rezolutna i zaskakująca odpowiedź. Nie wiem, czy samorzutna, czy z natchnienia tow. Góreckiej, która potrafiła „rozpszczelić" dziatwę.

Posesja, na której mieści się sierociniec w Zatrzebiu, ładna i przestronna, lecz sam budynek wymaga jeszcze remontu wewnątrz. Czyni się to obecnie. Tu ma być bursa dla starszych dzieci, młodsze przenoszone są do sierocińców innych.

Żegnani przez dziatwę zabawną piosenką na temat pszczeli, z niedawno urządzonej w Zatrzebiu szopki, jedziemy dalej.

W Otwocku

PIĘKNA jednopiętrowa willa. Dzieci dużo. Od lat 6 do 15. Sieroty, półsieroty i dzieci repatriantów, którzy nie zarobkują jeszcze i nie mają środków na utrzymanie rodziny.

Oprowadza nas po sierocińcu kierowniczka dr. Blumowa.

Ład, porządek i dbałość o estetykę. Poziom, którego nie powstydził by się żaden z tego rodzaju zakładów nie tylko w Polsce.

Ciekawa dziatwa towarzyszy nam wszędzie.

— Proszę zobaczyć naszą sypialnię, zapraszają dwie miłe dziewczynki.

Okazuje się, że są to laureatki konkursu na „wzorową sypialnię", który urządziło wśród dzieci kierownictwo sierocińca w Otwocku. Rzeczywiście, wyróżniona sypialnia lśni nieskalaną bielą pościeli i błękitem zasłon na łóżkach. Na stoliku misterne bukiety kwiatów i pomysłowe figurki z plasteliny, na ścianach obrazki i malowidła.

Pochwała nasza robi dziatwie wielką przyjemność.

Oglądamy z kolei dwie świetlice: jedną dla starszych, t. zw. „pokój ciszy", gdzie czytają książki i grają w warcaby i szachy, drugą, gdzie gromadzi się młodsza dziatwa w celu zabawy.

W gospodarstwie miejscowym, i tu, mamy pasiekę z czterech uli i hodowlę kwiatów, prócz tego puszyste króliki angorskie i gołębie.

Dziatwa przygotowuje się tego dnia do występów zbiorowych i solowych, bowiem po południu ma się odbyć pod wieczorek artystyczny dla dzieci ze wszystkich sierocińców i dla zaproszonych gości.

Przesłuchawszy kilku piosenek chóralnych, zabawnego duetu i ognistej deklamacji, żegnamy się i udajemy w dalszą podróż.

W Śródborowie

NAJLICZNIEJSZY i najbardziej rozbudowany sierociniec podstołeczny.

Oprowadza nas dumny, i słusznie, ze swego dzieła kierownik dr. Wajsbrot.

Tu mamy do czynienia z całą i różnorodną gospodarką rolną. Pięć krów. Własne mleko, śmietana, masło i sery. W sztucznym bagnie wypoczywa dobrze utuczona trzoda chlewna. Akurat niedawno oprosiła się ważąca przeszło 200 kg. potężna maciora, zwiększając dobytek gospodarski. Jest i hodowla drobiu. Obecnie projektuje się własną piekarnię, która zaopatrywać będzie wszystkie sierocińce w pieczywo.

Pasieka liczy 8 uli, obsługiwanych przez najlepszych „pszczelarzy" i „pszczelarki" spośród dzieci, odpowiednio wyszkolonych przez tow. Górecką. Pierwsze miodobranie dało przeszło 50 kg. miodu. Pięknie utrzymany ogród. Obfitość kwiatów. Jest nawet specjalny kącik dla flory górskiej, gdzie spośród kamieni wyzierają srebrne oczka szarotek.

A wszystko to zasługa dzieci, które w sierocińcu śródborowskim mają pełny samorząd. Świadczy o tym wiszący na ścianie „dziennik ustaw i rozporządzeń" dziecięcego rządu, opiewający o rygorach, funkcjach i urzędach, pełnionych przez poszczególnych członków. Tuż obok gazetka ścianna, omawiająca sprawy aktualne, wyniki pracy, projekty na przyszłość oraz krytyczne uwagi i spostrzeżenia. Niektóre artykuliki i co do treści i co do formy na poziomie drukowanego słowa. Ciekawy eksperyment.

— A czy to nie odciąga dzieci od nauki? rzucam pytanie.

— Przeciwnie — wyjaśnia dr. Wajs-



brot — czas przeznaczony na nauke i pracę nie tylko nie koliduje ze sobą, lecz odpowiednio sharmonizowany rozwija i podnosi intelekt dziecka.

Dzieci z sierocińców uczęszczają do miejscowych szkół.

Wzajemne stosunki

PO krótkim okresie boczenia się i izolowania — dowiadujemy się od kierownictwa sierocińców — dzieci żydowskie i polskie zaprzyjaźniły się i pokochały. Dziś panuje idealna zgoda i harmonia. Obdarzają się wzajemnie prezentami, bywają u siebie i goszczą jedni drugich. Na zebrania towarzyskie w sierocińcach przybywają również w charakterze gości dyrektorzy szkół, personel nauczycielski i katecheta. Stosunki wzajemne ułożyły się jak najbardziej mile i serdecznie — opowiada dr. Wajsbrot — dzieci nasze są często stawiane za wzór i przykład.

Słowem, ani śladu rasizmu. Dziecku jest on obcy. Jądem tym zatruć duszę dziecięcą mogą tylko starsi, dziecko bowiem, daje serce za serce i przyjaźń niekłamliwą za przyjaźń.

REMIGIUSZ KWIATKOWSKI

Felieton filmowy

Pięciu zuchów

„Pięciu zuchów", to jak gdyby „Saga rodu Sullivanów" skrócona ze zrozumiałych względów filmowych do jednego pokolenia i do trzech zwartych i znakomitych epizodów.

Pierwszy najkrótszy odbywa się w przeciągu paru minut w kościele. Asystujemy przy kolejnych sześciu chrztach pięciu synów i córki, którzy przyszli na świat w biednej rodzinie kolejarza w Stanach Zjednoczonych. Następny epizod rozgrywa się w kilka lat później, gdy chłopcy już wyrośli z lat najmłodszych, gdy są niepoprawnymi psotnikami, figlarzami i „zuchami" w szerokim tego słowa pojęciu, gdyż całe miasteczko, w którym żyją drży przed nimi. Wreszcie trzeci epizod: chłopcy dorośli, jeden z nich żeni się, Japończycy napadają zdradziecko na Pearl Harbour, chłopcy bez wahania, bez niepotrzebnych i rozdzierających scen, z całym spokojem zgłaszają się do marynarki i toną równocześnie na tym samym okręcie.



Thomas Mitschel i Selena Royle w filmie „Pięciu Zuchów"

Aby konwencji stało się zadość reżyser doczepił zakończenie, zresztą prawdziwe, ale z artystycznego punktu widzenia niecelowe.

Scenariusz Mary Mac Call nie zawiera niczego nadzwyczajnego i w najmniejszym stopniu nie prowadzi do ostatecznej katastrofy, do momentu, który tej właściwie banalnej historii nadaje piętno tragedii klasycznej.

Jednak właśnie to, że tragedia dotyka bezpośrednio rodzinę niezamożną, przeciętną, banalną, chłopców, którzy są bardziej urwisami, niż gotowymi ludźmi stanowi niezwykłą wartość tego filmu. Cały film opracowany jest drobiazgowo i nie ma ani jednej sceny, która wyrywałaby się poza ogólny styl, nie była wynikiem poprzednich scen i nie prowadziła nieuniknienie do kapitalnych, a nieraz wstrząsających skojarzeń w ostatniej części filmu. Nieraz są to amerykańskie gagi (pomysł z kapeluszem ojca, później syna), lub jakże świetne przygotowanie do ostatniej decyzji bohaterów.

Te właśnie sceny wstępne urastają dzięki scenarzystce i reżyserowi do roli „sagi" do wysokiej klasy literatury i sztuki filmowej. W tej serii najbardziej opracowana i najlepsza jest scena, gdy pięciu zuchów tonie na skleconej naprędce tratwie, a matka, gdy nareszcie wydobyli się z wody zapowiada: „Nie pójdziecie na wodę póki nie dorośniecie". Matka nie wie ani wtedy, ani później, że nigdy nie powinni iść na wodę, a szczególniej jako dorośli.

Wobec słabej fotografii, doskonałego scenariusza i bardzo wnikliwej reżyserii, o tym czy film jest arcydziełem, czy nie, mogli zadecydować aktorzy. Bez żadnych wątpliwości cały zespół zagrał świetnie. Na pierwszy plan wysuwa się starsze pokolenie: Thomas Mitchel, wspaniały jako stale zatroskany i pedantycznie punktualny robotnik, kochający i surowy ojciec, Selena Royle, stworzyła pamiętną kreację jako matka. Wszyscy chłopcy grają jednolicie, na pierwszy plan wybija się najmłodszy George Offerman junior. Zdumiewające jest podobieństwo chłopców dobranych do ról głównych. Anna Baxter, jedna z największych dzisiaj gwiazd Hollywood, w trochę bezbarwnej roli narzeczonej wykazuje prawdziwy talent, później jako żona wzrusza szczerze szczególniej w wspaniałej scenie czytania listów z frontu.

W sumie film wspaniały.

LEON BUKOWIECKI

WIERA PANOWA (15) Przekład Józefa Brodzkiego

TOWARZYSZE PODRÓŻY

POWIEŚĆ

By nie dawać ludziom powodu do obrażania go, starał się zawsze być możliwie jak najbardziej uprzejmy, częstował wszystkich papierosami i gdzie się tylko dało stale zapewniał o swojej wdzięczności i gotowości do usług. Ludzie zachowują się przeważnie jak właściciele swych domów. A on stoi na progu własnego domu jak nieproszony gość. Dlaczego?

Nie rozumiał dlaczego.

Zresztą starał się nie myśleć o tym. Jest mu przecież dobrze. Ma wszystko: i doskonały zawód i ustabilizowaną sytuację i cieszy się doskonałą opinią. I te wszystkie małe, przyjemne, estetyczne drobnostki, które upiększają życie. Czegóż mu wreszcie więcej potrzeba do szczęścia?

Wojna od pierwszej chwili wywróciła wszystko do góry nogami. Diabli wzięli pewność siebie, spokój i ustabilizowaną sytuację. Człowiek przywykł przysłuchiwać się życiu jak jakimś skrzypcom grającym gdzieś za ścianą. A tu naraz życie zaczęło walić w bęben nad samym uchem.

Został zmobilizowany. Owszem, proszę bardzo. Ale jego stan zdrowia pozostawia coś nie coś nie życzenia. Więc chętnie będzie pracował w pociągu sanitarnym. Poza tym nie jest chirurgiem. Nie umie zakładać gipsowych opatrunków, wyciągać odłamków z pogruchotanych rąk i nóg. Niech to robią inni. On będzie woził rannych i będzie opiekował się nimi w drodze, by ich stan nie pogarszał się. Zresztą, nie ma obawy — w razie potrzeby i on nauczy się, jak wydobywać odłamki.

Oczywiście — nie chce zostać kaleką! Boi się bomb. Boi się wszelkich cierpień fizycznych.

— A no musisz trochę powojować, Pawełku! — mówiła matka, przygotowując go do podróży.

Trzęsła się matczyna głowa, ze starości, ze wzruszenia. Nie powiedział jej nic o tym, jak bardzo się boi. Nie znosił wtedy matki. Nikogo nie znosił. Dlaczego ma udawać, że się nie boi? Przecież i oni wszyscy wiedzą o zamaskowanych minach, o eksplodujących kulach, o iperycie, o zwierzęcej okrutności wroga. Jakim więc prawem udają, że się nie boją? Dlaczego śmieją się, żartują, opowiadają sobie o domowych sprawach, jedzą lody, chodzą do teatrów — podczas gdy w środku, w duszy coś w nich wyje ze strachu?

Ale najwidoczniej wszyscy umówili się, by udawać. Udawali tak zręcznie, że Suprugow nawet uwierzył, że nikt dokoła niego nie boi się. Wobec tego i on musiał udawać. Częstował ludzi z uporem papierosami, mówił o głupstwach, usiłował nie zdradzać swego wewnętrznego stanu. Nocami nie mógł jednak spać. Pociąg szedł w kierunku frontu. Suprugow palił i siedział w swoim przedziale. Doktór Biełow opowiadał mu wypadki ze swojej pracy. Faina kokietowała go. Monter Nizwiecki przychodził po poradę lekarską. Suprugow uprzejmie odpowiadał każdemu, a oszalałe ze strachu zwierzę nie przestawało w nim wyć: Uuu!

Duszą Sobola, kierownika działu gospodarczego, targały straszne wątpliwości: przedstawić kierownikowi pociągu istotny stan rzeczy, czy też pozostawić czasowi rehabilitację jego, Sobola i zdemaskowanie Daniłowa.

Bo to nie było winą Sobola, że personel pociągu był karmiony pszenną kaszą i mizernymi, wyjałowionymi zupkami. To Daniłow wydał takie rozporządzenie. Powiedział do Sobola:

— Posłuchaj. Masz zapomnieć o tym, że masz mięso, masło, kakao i wszelkie inne przysmaki. Masz zapomnieć o tym.

— Na zawsze? — zapytywał Sobol. — A może niekiedy można będzie sobie przypomnieć?

— Powiem ci, kiedy trzeba będzie przypomnieć sobie, — obiecał Daniłow. —

Czwartego dnia swego pybytu w pociągu dr. Biełow ociągając się, powiedział do Daniłowa:

— Coś jest nie w porządku z odżywianiem. Ludzie są niezadowoleni. Sądzę, że należałoby naciąć naszego kierownika gospodarczego.

— Kierownik gospodarczy postępuje słusznie, — powiedział Daniłow. Nie wiadomo w jakich okolicznościach znajdziemy się w najbliższym czasie, nie wiadomo gdzie otrzymamy nowe produkty, wiele i jakie. A będziemy przecież musieli karmić rannych.

Postukując obcasami błyszczących butów dodał:

— Mnie się zdaje, że Sobol ma całkowitą słuszność.

— Ależ oczywiście tak, tak, — pośpiesznie zapewniał doktór, zaskoczony myślą, iż Daniłow mógłby go uważać za egoistę i żarłoka.

— Oczywiście nie wiadomo, gdzie, co i jak wypadnie.

Wszyscy wymyślali na Sobola, począwszy od siostry prowiantowej, której Sobol odważał codziennie z rana ową pszenną kaszę i kończąc na Krawcowym, który za pośrednictwem Kostricyna wyraził pogląd, iż nabije mordę Sobolowi, jeżeli ten nie zaprzestanie głodzenia go.

I właśnie wtedy Sobol postanowił pójść do doktora Biełowa i opowiedzieć mu, jak się sprawy przedstawiają. Sobol rozumiał, że Krawcow jest człowiekiem, z którym należy się liczyć. Więc też szukał opieki doktora. Starał się spotykać z nim po parę razy dziennie. Doktór traktował go humorystycznie. Bawiło go, że Sobol wciąż coś oblicza. Zamknąwszy oczy, Sobol półgłosem liczył:

— 120 pomnożymy przez 67, dostaniemy 8.040 gr... powiedzmy dla równego rachunku 8 kg...

Na liczydłach słabo obliczał, więc też dzielił i mnożył w pamięci.

Nie mógł się zdecydować na to, by pójść do doktora. Nie był również pewien tego, jak zareaguje komisarz. Komisarz ma zimne oczy i małe, zaciśnięte usta. Uderzyć — nie uderzy, ale po co sobie psuć stosunki z takim człowiekiem?

„Intrygant", — myślał Sobol o Daniłowie.

I wreszcie znalazł wyjście. Wykorzystawszy chwilę, kiedy w jadalni „sztabowej" siedziano przy obiedzie, wydostał ze śpiżarni puszkę z pasztetem, ukroił kawałek masła i odsypał trochę cukru. „A cóż ja na to poradzę?" — szeptał do siebie. Policzył kostki cukru — pozostały 42. „Chyba za tłusto będzie". — pomyślał i dwanaście największych kawałków położył z powrotem. Schował to wszystko do kieszeni i poszedł do Krawcowa. Krawcow spał w wagonie obsługi pociągu, na górnym posłaniu, przykrywszy twarz gazetą, spod której wyzierał koniec brody. Pod nim spadł Suchojedow. W pobliżu nikogo więcej nie było. Sobol powoli i ostrożnie budził Krawcowa.

(Dalszy ciąg nastąpi).